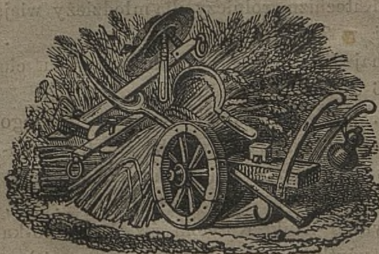
KALENDARZ KATOLICKI
DLA
LUDU WIEJSKIEGO
NA ROK
1864

napisany przez

Walerego Wielogłowskiego.

(Rok piérwszy.)



KRAKÓW.
Nakładem Księgarni i Wydawnictwa dzieł katolickich
przy rogu ulic św. Anny i Wiślnéj.

1864.

(Cena egzemplarza 20 cent.)

KALENDARZ
DLA LUDU WIEJSKIEGO.

KALENDARZ KATOLICKI

DLA

LUDU WIEJSKIEGO

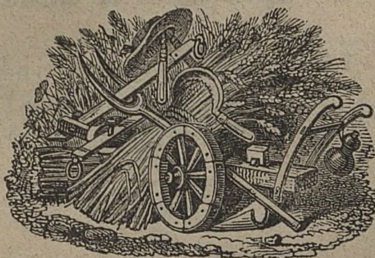
NA ROK

1864

napisany przez

Walerego Wielogłowskiego.

(Rok piérwszy.)



KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA DZIEŁ KATOLICKICH.

1864.

Czcionkami Karola Budweisera w Krakowie.

Astronomiczny porządek pór roku.

Wiosna d. 20 marca o god. 9 m. 21 rano.
Lato d. 21 czerwca o god. 6 m. 3 rano.
Jesień d. 22 września o god. 8 m. 28 wieczór.
Zima d. 21 grudnia o god. 2 m. 15 po połud.

RUCHOME ŚWIĘTA.

Niedziela Starozapustna .	24 Stycznia.
Popielec	10 Lutego.
Wielkanoc	27 Marca.
Wniebowstąp. Pańskie .	5 Maja.
Zielone Swiątki	15 Maja.
Niedziela śśś. Trójcy . .	22 Maja.
Boże Ciało	26 Maja.
Niedziela 1. Adwentu . .	27 Listopada.

Suchedni 1) Lutego 17, 19 i 20. — 2) Maja 18, 20 i 21. — 3) Września 21, 23 i 24. — 4) Grudnia 14, 16 i 17.

ZAĆMIENIA.

W roku 1864. przypadają tylko 2 zaćmienia słońca u nas niewidzialne, zaćmienia zaś księżyca żadnego w tym roku nie będzie. Zaćmienia słońca przypadają:

1) Zaćmienie środkowo-całkowite słońca w nocy dnia 5. na 6. maja widzialne w południowo-wschodniéj części Azyi, w północnej Australii i w zachodniéj części Ameryki północnéj.

2) Zaćmienie środkowo-pierścieniowe po południu dnia 30. Października widzialne w południowéj i środkowéj Ameryce i małym południowo-zachodnim skrawku Afryki.

Podobnież w roku 1865 żadnego zaćmienia słońca widzieć w naszych stronach nie będzie można.

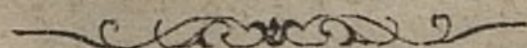


Tabela stęplowa z dodatkiem podatkowym.

Skala na weksle.

Skala I.

	stopa należytości		nadzwyczajny dodatek		ogółem	
	zł.	kr.	zł.	kr.	zł.	kr.
	walutą austryacką					
do 100 zł. WA.	—	5	—	2	—	7
nad 100 „ 200 „ „	—	10	—	3	—	13
„ 200 „ 300 „ „	—	15	—	4	—	19
„ 300 „ 500 „ „	—	25	—	7	—	32
„ 500 „ 1000 „ „	—	50	—	13	—	63
„ 1000 „ 1500 „ „	—	75	—	19	—	94
„ 1500 „ 2000 „ „	1	—	—	25	1	25
„ 2000 „ 4000 „ „	2	—	—	50	2	50
„ 4000 „ 6000 „ „	3	—	—	75	3	75
„ 6000 „ 8000 „ „	4	—	1	—	5	—
„ 8000 „ 10000 „ „	5	—	1	25	6	25
„ 10000 „ 12000 „ „	6	—	1	50	7	50
„ 12000 „ 16000 „ „	8	—	2	—	10	—
„ 16000 „ 20000 „ „	10	—	2	50	12	50
„ 20000 „ 24000 „ „	12	—	3	—	15	—
„ 24000 „ 28000 „ „	14	—	3	50	17	50
„ 28000 „ 32000 „ „	16	—	4	—	20	—
„ 32000 „ 36000 „ „	18	—	4	50	22	50
„ 36000 „ 40000 „ „	20	—	5	—	25	—

Nad 40,000 złr. od każdych 2,000 złr. opłacać się ma należytość, wraz z nadzwyczajnym dodatkiem po 1 złr 25 kr. więcéj, przyczém summy niżéj 2,000 złr. jako pełne uważają się.

Tabela stęplowa z dodatkiem podatkowym.

Skala na inne dokumenta.

Skala II.						stopa należytości zł.	kr.	nadzwyczajny dodatek zł.	kr.	ogółem zł.	kr.
						walutą austryacką					
		do	20	zł.	WA.	—	5	—	2	—	7
nad	20	„	40	„	„	—	10	—	3	—	13
„	40	„	60	„	„	—	15	—	4	—	19
„	60	„	100	„	„	—	25	—	7	—	32
„	100	„	200	„	„	—	50	—	13	—	63
„	200	„	300	„	„	—	75	—	19	—	94
„	300	„	400	„	„	1	—	—	25	1	25
„	400	„	800	„	„	2	—	—	50	2	50
„	800	„	1200	„	„	3	—	—	75	3	75
„	1200	„	1600	„	„	4	—	1	—	5	—
„	1600	„	2000	„	„	5	—	1	25	6	25
„	2000	„	2400	„	„	6	—	1	50	7	50
„	2400	„	3200	„	„	8	—	2	—	10	—
„	3200	„	4000	„	„	10	—	2	50	12	50
„	4000	„	4800	„	„	12	—	3	—	15	—
„	4800	„	5600	„	„	14	—	3	50	17	50
„	5600	„	6400	„	„	16	—	4	—	20	—
„	6400	„	7200	„	„	18	—	4	50	22	50
„	7200	„	8000	„	„	20	—	5	—	25	—

Nad 8,000 złr. od każdych 400 złr. opłacać się ma należytość wraz z nadzwyczajnym dodatkiem po 1 złr. 25 c. więcéj, przyczém summy niżéj 400 złr. jako pełne uważają się.

Styczeń ma dni 31.

Dn. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 P.	**Nowy Rok** Almacha m.	20	Ihnatia jepisk. m.
2 S.	Makarego w. i Martyn.	21	Juliany mucz.
	Ewangelia tej niedzieli nie jest wyznaczona.		
3 N.	1 po N. R. Dan. m. i Gen.	22	N. 4. Anastazya m.
4 P.	Tyta i Dafr.	23	Adw. Muczen. 40.
5 W.	Emiliana p. i Telesfora	24	Wigil. do Rozdest.
6 S.	**Trzech Króli.**	25	**Rozdest. Chryst.**
7 C.	Juliana i Lucyana mm.	26	**Sobor. Bohorod.**
8 P.	Maxyma b. i Seweryna.	27	**Stefana mucz.**
9 S.	Marcyanny panny męcz.	28	Dwie Imi mucz.
	Ew. u Łuk. ś. w roz. 2. O Chrystusie w 12 latach.		
10 N.	1 po 3 Kr. Wilh. b. Jana d.	29	N. 1. po R. SS. Młod. mm.
11 P.	Higiniusza	30	Anysyi
12 W.	Honoraty panny.	31	Melanii prepod.
13 S.	Gotfryda wyzn.	1	**Janwar Obr. Hos.**
14 C.	Feliksa m. N. I. Jezusa.	2	Sylwestra papy rym.
15 P.	Pawła Pustel. i Mauryca.	3	Małachia proroka.
16 S.	Marcella pap. i Otto m.	4	Sobor 70 apost.
	Ew. u Jana ś. w roz. 2. O godach w Kanie Galilejskiej.		
17 N.	2 po 3 Kr. Ant. op. w.	5	N. po Roz. Wig. do Bohoj.
18 P.	Kat. ś. Piotra	6	**Bohojaw.**
19 W.	Ferdynanda wyzn.	7	Sobor s. Joanna.
20 S.	Fabiana i Sebastiana m.	8	Heorhia prepod.
21 C.	Agnieszki panny i m.	9	Potyjewkła mucz.
22 P.	Wincentego i Anast. m.	10	Hryhoria jepisk.
23 S.	Zaślub. NMP. i Jana jał.	11	Ftedosya prep.
	Ew. u Mat. ś. w roz. 20. O robotnikach w winnicy.		
24 N.	*Starozapustna.* Tymot. b.	12	N. 1 po Boh. Jatyanny m.
25 P.	Nawrócenie ś. Pawła.	13	Germyła.
26 W.	Batyldy i Pauli. wdowy.	14	SS. Otec. w Synai
27 S.	Jana Chryzostoma b. w.	15	Pawła Ftyweysk.
28 C.	Karola Wiel. i Waler.	16	Petra Weryké.
29 P.	Franciszka Salez. i Sabin.	17	Antonye Wełykaho.
30 S.	Hyacynty i Martyny p.	18	Aftanasya y Kyryłła.
	Ew. u Mat. ś. w roz. 7. O nasieniu i wielorakiéj roli.		
31 N.	*Mięsopustna.* Lud. i Alb. w.	19	Makarya prep.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

1. Nowy rok u XX. Dominikanów, po Sumie procesya po krużgankach z pięcioma Ewangeliami.
14. Najsłodszego Imienia Jezus, odpust zupełny z wystawieniem Najświętszego Sakramentu u OO. Bernardynów.
19. na Imię Jezus u XX. Bonifratrów.
21. ś. Agnieszki 40godzin. nab. 21, 22 i 23 u ś. Józefa.
22. ś. Wincentego patrona Nowicyatu. Wotywa o godzinie 10téj u XX. Dominikanów.
25. Nawrócenie ś. Pawła 40godz. nab. (25, 26 i 27) u XX. Missyonarzy.
29. ś. Franciszka Salezego u PP. Wizytek.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

1. 22 Thebet 5624. 9 1 Schebat.

LUNACYE.

Ostatnia kwadra d. 2. o godz. 8. m. 59 rano. — Śniegi obfite, zawieje od zachodu.
Nów d. 9. o godz. 9. m. 5 rano. — Zawieje obok wilgotnego zimna.
Pierwsza kwadra d. 16. o godz. 0. m. 26 po północy. — Mróz i zawieje zachodnio-południowe.
Pełnia d. 23. o godz. 11. m. 22 wieczór. — Odwilż, wiatr południowy.

Wschód i zachód słońca, oraz długość dnia.

d.	wschód	sł.	g.	m.	zachód.	sł.	g.	m.	dług.	dnia	g.	m.
5	„	„	8	0	„	„	4	10	„	„	8	10
10	„	„	7	59	„	„	4	16	„	„	8	17
15	„	„	7	56	„	„	4	23	„	„	8	27
20	„	„	7	52	„	„	4	31	„	„	8	39
25	„	„	7	46	„	„	4	39	„	„	8	53
30	„	„	7	40	„	„	4	47	„	„	9	7

Luty ma dni 29.

Dn.	T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE.
1	P.	Ignacego m.	20	Jeuftymyja.
2	W.	**Oczyszczenie N. P. M.**	21	Maxyma prepod.
3	S.	Błażeja bisk. męcz.	22	Timoftea apost.
4	C.	Weroniki panny m.	23	Kłymenta jepis.
5	P.	Agaty panny m.	24	Xenyi prepod.
6	S.	Doroty panny m.	25	Hryhoria bohost.

Ew. u Łuk. ś. w roz. 18. Jezus przepowiada swą mękę.

Dn.	T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE.
7	N.	*Zapustna.* Romual. op. w.	26	N. 3 po Boh. Xen. prep.
8	P.	Jana de Mat.	27	Joanna
9	W.	Apolonii panny m.	28	Jefrema prepod.
10	S.	*Popielec.* Scholastyki p.	29	Ihnatia jepis. mucz.
11	C.	Hipolita i Eufrosyny m.	30	**Trech Swiatyteli.**
12	P.	Modesta męczennika.	31	Kyrady i Joan m.
13	S.	Juliana męcz. i Kat.	1	**Fewrał.** Trytona.

Ew. u Mat. ś. w roz. 4. O djable który kusił Jezusa.

Dn.	T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE.
14	N.	1. *Wstępna.* Wal. k. m.	2	N. Miasop. **Stryt. Hos.**
15	P.	Faustyna i Jew.	3	Symeona.
16	W.	Julianny panny m.	4	Izydora prepod.
17	S.	*Suched.* Sabina biskupa.	5	Ahaftyi mucz.
18	C.	Konstancyi p.	6	Wukoła prep.
19	P.	*Suched.* Konrada wyzn.	7	Parftenya prep.
20	S.	*Suched.* Leona pap.	8	Fteodora mucz.

Ew. u Mat. ś. w roz. 17. O przemienieniu Jezusa.

Dn.	T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE.
21	N.	2. *Sucha.* Eleonory panny.	9	N. Syrop. Nykyfora m.
22	P.	Kat. ś. P.	10	Charałampywa.
23	W.	Florentego wyz.	11	Własya
24	S.	Fulgentego wyz.	12	Mełetya Archiep.
25	C.	Macieja apost.	13	Martinina prepod.
26	P.	Wiktoryn i Wik.	14	Auxentia prep.
27	S.	Aleksandra bisk.	15	Onysyma apost.

Ew. u Łuk. ś. w roz. 11. O wyrzuceniu djabłów.

Dn.	T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE.
28	N.	3. *Głucha.* Anastazyi pan.	16	N. 1 Wstupna. Pamf. m.
29	P.	Romana bisk.	17	Fteodora.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

2. Oczyszczenie N. P. Maryi u XX. Dominikanów i u OO. Bernardynów odpust zupełny.
6. Ś. Doroty u ś. Marka (XX. Emerytów.)
8. Błogosławionego Izajasza Bonera, u XX. Augustyanów.
7, 8 i 9. Ostatki 40godzin. nab. z wystaw. N. Sakr. u P. Maryi.
10. Popielec. Zaczynają się nab. passyjne: W niedzielę u XX. Dominik., u XX. Augustyan. u OO. Bernardynów, u XX. Karmelit. u ś. Flor. (a w wielki Piątek o godz. 6. wiecz. z wystawieniem N. Sakr. i kazaniem). W poniedziałki u P. Maryi, we wtorki u ś. Anny, we czwartki u ś. Piotra, w piątki u XX. Franciszkanów i u Bożego Ciała, w soboty u ś. Krzyża.

Przez 5 piątków począwszy od 1. po Popielcu — Nabożeństwo do Serca P. Jezusa u OO. Reformatów.
13. Katarzyny Rykcyanki u PP. Dominikanek na Gródku.
14. Ś. Walentego kapłana męcz. odpust jednodzienny cechu piekarzy z Pędzichowa u ś. Floryana.

Przez cały post wielki co niedziela popołudniu passya z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

1. 24 Schebat 5624. 8. 1 Adar 21. 14. Adar mały Purim.

LUNACYE.

Ostatnia kwadra d. 1. o godz. 1. m. 37 rano. — Odwilż, zimno wilgotne.
Nów d. 7. o godz. 7. m. 30 wieczór.—Wiatr wschodni. Mrozy silne.
Pierwsza kwadra d. 14. o godz. 2. m. 44 popołudniu. — Mrozy wytężone.
Pełnia d. 22. o godz. 6. m. 21 wieczór. — Deszcz i gołoledź. Wiatr południowy.

Wschód i zachód słońca, oraz długość dnia.

d.	wschód sł. g.	m.	zachód sł. g.	m.	dług. dnia g.	m.
5	„ „ 7	31	„ „ 4	57	„ „ 9	26
10	„ „ 7	24	„ „ 5	6	„ „ 9	42
15	„ „ 7	15	„ „ 5	16	„ „ 10	1
20	„ „ 7	6	„ „ 5	24	„ „ 10	18
25	„ „ 6	55	„ „ 5	32	„ „ 10	37
29	„ „ 6	48	„ „ 5	39	„ „ 10	51

Marzec ma dni 31.

Dn.	T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE
1	W.	Albina bisk.	18	Lwa Papy Rym.
2	S.	Heleny ces. wd.	19	Archyppa apost.
3	C.	Kunegundy ces. panny	20	Lwa jepisk.
4	P.	Kazimierza król. polsk.	21	Tymoftea prepod.
5	S.	Fryderyka opata	22	SS. MM. w Ewch.
Ew. u Jana ś. w roz. 6. O nakarmieniu 5000 ludzi.				
6	N.	4 *Srodop.* Kolety panny.	23	Eugena.
7	P.	Tom. z Akw.	24	N. 2 Postu. Połyk. jep.
8	W.	Jana Boż.	25	Obriteniu Hosp.
9	S.	Franciszki Rzym.	26	Jarasia archiep.
10	C.	40 Męczenników	27	Porfyria archiep.
11	P.	Konstantego Wiel.	28	Prokopia prepod.
12	S.	Grzegorza pap.	29	Wasyłya prep.
Ew. u Jana ś. w r. 8. O żydach którzy chcieli ukam. Jezusa.				
13	N.	5 *Biała.* Krystyny panny.	1	**Mart.** Jewdoki m.
14	P.	Zachar. i Matyl.	2	Fteodota m.
15	W.	Izabelli	3	Jewtrop.
16	S.	Cyryaka Dyakona	4	**Post Wel.** Harasyma p.
17	C.	Gertrudy panny.	5	Konona mucz.
18	P.	Aleksandra bisk. i Edw.	6	SS. 42 muczen.
19	S.	Józefa Oblub. NMP.	7	Wasyłya mucz.
Ew. u Mat. ś. w roz. 21. O wyjeździe Jezusa do Jeruzalem.				
20	N.	6 *Kwiet.* Eufem. i Teod. m.	8	N. 1. Postu. Fteoft. pr.
21	P.	Benedykta opata.	9	SS. 40 Mucz.
22	W.	Katarzyny kr.	10	Kondrada.
23	S.	Oktawiana męcz.	11	Sofronia prep.
24	C.	*Wiecz. Pańs.* Gabr. arch.	12	Fteofana prep.
25	P.	*Wielki.* 262 Męczenników.	13	Nikyfora patryar.
26	S.	*Wielka.* SS. 6 Męczen.	14	Wenedykta pr.
Ew. u Marka św. w roz. 16. O zmartwychwstaniu Jezusa.				
27	N.	**Wielk. Zmart.** Teod. b.	15	N. 2 Postu. Ahapia m.
28	P.	**Wielk.** Syxta pap. wyz.	16	Sawyna m.
29	W.	Eustazego.	17	Alexia.
30	S.	Kwiryna męcz.	18	Kyryłła archiepis.
31	C.	Balbiny i Korneli.	19	Chryzanfta mucz.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

4. Ś. Kazimierza królewicza polskiego 40godz. naboż. (2, 3 i 4.) z odpustem u OO. Reformatów.
7. Tomasza z Akwinu 40god. nab. (5, 6 i 7.) u XX. Dominikanów.
8. ś. Jana Bożego u Bonifratrów.
19. ś. Józefa u świętego Józefa.
24. Wielki Czwartek, umyw. nóg w katedrze na Zamku rano, po połud. u P. Maryi z 4 kazaniami.
27. Zmartwychwstanie Pańskie u XX. Augustyanów, Dominikanów, ś. Floryana (Rezurekcya o 5. godz. rano)
28. Drugie święto Wielkiéjnocy.—Odpust z wystaw. Najśw. Sakr. i kazaniem u OO. Bernard. i u ś. Floryana odpust bracki jednodzienny.
28. Emaus na Zwierzyńcu.
29. Rękawka obchód zwyczajowy na Podgórzu.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

1. 23 Adar 5624. 9. 1 Madar. 21. 13 Post Estery. 22. 14 Purim. 23. 15 Schuschan Purim.

LUNACYE.

Ostatnia kwadra d. 1. o godz. 2. m. 31 popołudniu. — Zimno wilgotne, niebo szare.
Nów d. 8. o godz. 5. m. 19 rano.—Wiatr północny, zimno suche.
Pierwsza kwadra d. 15. o godz. 7. m. 27 rano.—Mrozy suche.
Pełnia d. 23. o godz. 11. m. 44 rano.—Deszcz ciepły, wiatr zachodnio-południowy.
Ostatnia kwadra d. 30. o godz. 11. m. 40 wieczór. — Odwilż powszechna.

Wschód i zachód słońca, oraz długość dnia.

d.	wschód	sł.	g.	m.	zachód	sł.	g.	m.	dług.	dnia	g.	m.
5	„	„	6	37	„	„	5	47	„	„	11	10
10	„	„	6	27	„	„	5	55	„	„	11	28
15	„	„	6	16	„	„	6	3	„	„	11	47
20	„	„	6	5	„	„	6	11	„	„	12	6
25	„	„	5	54	„	„	6	19	„	„	12	25
30	„	„	5	43	„	„	6	27	„	„	12	44

Kwiecień ma dni 30.

Dn. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 P.	Hugona bisk. wyz.	20	Prepod. Otec.
2 S.	Franciszka de Paula.	21	Jakowa prepod.
	Ew. u ś. Jana w roz. 20. O pokazywaniu się Jezusa uczniom.		
3 N.	1 *Przewod.* Ryszarda b.	22	N. 3 Postu. Wasyły i jep.
4 P.	**Zwiastowanie NPM.**	23	Nykona prep.
5 W.	Wincentego Fer.	24	Zacharyi.
6 S.	Celestyna pap.	25	**Błahowiszczenie.**
7 C.	Epifaniusza męcz.	26	Sobor Hawryiła.
8 P.	Dyonizego bisk.	27	Matrony mucz.
9 S.	Maryi Egipc.	28	Ftariona prep.
	Ew. u Jana ś. w roz. 10. O Chrystusie dobrym pasterzu.		
10 N.	2 Grób Jez. Ezech. pror.	29	N. 4 Postu. Marka prep.
11 P.	Leona pap.	30	Joanna Listwycz.
12 W.	Juliusza pap.	31	Ipatya.
13 S.	Justyna męcz.	1	**Apryl.** Mar.
14 C.	Waleryana męcz.	2	Tyta prep.
15 P.	Ludwiny i Klasyldy.	3	Nykyty prepod.
16 S.	Lamberta męcz.	4	Josyfa prep.
	Ew. u Jana ś. w roz. 16. O odejściu Chrystusa do Ojca.		
17 N.	3 Opieki ś. Józ. Rudolfa b.	5	N. 5 Postu. Fteoduła m.
18 P.	Apoloniusza męcz.	6	Jewtychia jep.
19 W.	Wernera m.	7	Heorhia.
20 S.	Agnieszki policyan.	8	Irodiona apost.
21 C.	Anzelma biskupa.	9	Jewpsychia jepis.
22 P.	Sotera i Kaja mm.	10	Terentia mucz.
23 S.	Wojciecha Arcybis.	11	Antypy jepis.
	Ew. u Jana ś. w roz. 16. O przyczynie Chrystusowego odejścia.		
24 N.	4 po Wielk. Jerzego m.	12	N. 6 Postu. Wasyłya pr.
25 P.	Marka ewan.	13	Artemona jep.
26 W.	Kleta.	14	Martina.
27 S.	Anastazego pap. i Teofil.	15	Arystarcha Apost.
28 C.	Witalisa męcz.	16	Ahapii mucz.
29 P.	Piotra męcz.	17	Symeona prepod.
30 S.	Katarzyny Seneń. Panny.	18	Joanna prepod.

4. Zwiastowanie NMP. Odpust zupełny z wyst. N. Sakr. i kazan. u OO. Bernard., u P. Maryi, u XX. Augustyanów, u OO. Kapucynów.
4. Poniedziałek przewodni. (Rocznica cudownego ugaszenia pożaru Kleparza w r. 1306 za przyczyną św. Floryana). — Półdniowe ranne nab. z wyst, Najśw. Sakramentu i Suplikacyami.
23. Ś. Wojciecha u ś. Wojciecha.
25. Ś. Marka 40godz. nab. processye publiczne z kośc. parafialnych.
30. Ś. Katarzyny Seneń. u XX. Dominikanów (przenosi się na niedzielę po znalezieniu ś. Krzyża.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

1. 24 W. Adar 5624. 7. 1 Nisan. 21. 15 Nisan, początek Paschy. 22. 16 Nisan, drugie Święto. 27. 21 Nisan, siódme Święto. 28. 22 Nisan, koniec Paschy.

LUNACYE.

Nów d. 6. o godź. 3. m. 9 popołudniu. — Wiatr wschodni, zimno dokuczliwe.
Pierwsza kwadra d. 14. o godz. 1. m. 29 rano. — Przymrozki i stała pogoda.
Pełnia d. 22. o godz. 2. m. 39 rano.—Ciepły deszcz przerzuca.
Ostatnia kwadra d. 29. o godz. 5. m. 54 rano. — Deszcz, wiatr zachodni.

Wschód i zachód słońca, oraz długość dnia.

d.	wschód	sł.	g.	m.	zachód	sł.	g.	m.	dług.	dnia	g.	m.
5	„	„	5	30	„	„	6	37	„	„	13	7
10	„	„	5	19	„	„	6	44	„	„	13	26
15	„	„	5	10	„	„	6	53	„	„	13	25
20	„	„	4	59	„	„	7	1	„	„	14	2
25	„	„	4	49	„	„	7	8	„	„	14	19
30	„	„	4	40	„	„	7	15	„	„	14	35

Maj ma dni 31.

Dn.	T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE
		Ew. n Jana ś. w roz. 16. O skutku prośby w Imie Jezusa.		
1	N.	5 po W. Krz. Fil. i Jak. ap.	19	**N. Woskres.** Fteod.
2	P.	*Krzyż.* Zygmunta męcz.	20	**Pon. Swit.** Januar.
3	W.	*Krzyż.* Znal. Krzyż.	21	**Wtor. Swit.**
4	S.	*Krzyż.* Floryana męcz.	22	Fteodora Sykeota.
5	C.	**Wniebow. P.** Goth. b. w.	23	Heorhia mucz.
6	P.	Jana w oleju męcz.	24	Sawy mucz.
7	S.	Domiceli panny.	25	Marka jew. apost.
		Ew. u Jana ś. w roz. 15. O przyjściu pocieszyciela Ducha ś.		
8	N.	**Stanisława B. i M.**	26	N. 1 po W. Wasyła m.
9	P.	Grzegorza Nazyań. b. w.	27	Symeona jep. mucz.
10	W.	Kr. NMP. Łask.	28	Jasona.
11	S.	Beatryxy panny.	29	Dewiat muczen.
12	C.	Nereusz. i Pankr.	30	Jakowa proroka.
13	P.	Hilarego i Serw.	1	**Maj.** Jeremii proroka.
14	S.	*Wigilia.* Bonifacego.	2	Aftanasya Alex.
		Ew. u Jana ś. w roz. 14. O zesłaniu Ducha świętego.		
15	N.	**Zesł. Ducha S.** Zofii.	3	N. 2 po W. Tymoftea m.
16	P.	**Swiąt.** Jana Nep. męcz.	4	Pełahyi mucz.
17	W.	Paschalisa w.	5	Iryny m.
18	S.	*Suched.* Feliksa Kapuc. w.	6	6 Jowa Prawedna.
19	C.	Piotra Celest. i Iwona w.	7	Wospom Kresta.
20	P.	*Suched.* Bernarda Sen. w.	8	Joanna Bohosta.
21	S.	*Suched.* Heleny król.	9	Pr. m. N.
		Ew. u Łuk. ś. w roz. 6. O potrzebie ludzkości i litości.		
22	N.	1 p. Sw. **S. Trójcy.** Julii.	10	N. 3 po W. Symona ap.
23	P.	Dezyrdyusza b.	11	Mokia mucz.
24	W.	Joanny.	12	Jepyfan.
25	S.	Urbana pap. m.	13	Hłykeryi mucz.
26	C.	**Boże Ciało.** Fil. Ner. w.	14	Isydora m.
27	P.	Jana pap.	15	Pachomyja Wety.
28	S.	Wilhelma ks. i Magd.	16	Fteodora prepod.
		Ew. u Łnk. ś. w roz. 14. O wezwaniu na wielką wieczerzę.		
29	N.	2 po Sw. Max. i Teod. p.	17	N. 4 po W. Andron. ap.
30	P.	Feliksa pap. u.	18	Fteodora prep.
31	W.	Petroneli.	19	Patrycinora.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

Przez cały Maj jako miesiąc NP. Maryi, odbywają się wieczorne nab. we wszystkich kośc. parafialnych, oprócz tego w kośc .OO. Kap.

3. Znalezienie ś. Krzyża u ś. Krzyża; u P. Maryi i u XX. Franc.

4. ś. Floryana u ś. Floryana 40godz. naboż. (2. 3 i 4) a w ostatni dzień z kazaniami i proces. z zamku do ś. Floryana.

4. Moniki matki ś. Augustyna u XX. Augustyanów.

8. Ś. Stanisława w katedrze na zamku i na Skałce nowenna do ś. Stan. we wszystkie piątki od wielkiéj nocy aż do Ziel. świątek.

10. NPM. łaskawéj u P. Maryi.

2. 3. 4 dni krzyż. processyje publiczne z kościołów parafialn.

15. św. Zofii u św. Marka.

15. Zesłanie Ducha św. w kat. na zamku 40 godz. naboż. u XX. Augustyan., Dominikan., i u Kameduł. na Bielanach przez cały tydz.

16. Drugi dzień Zielon. Świąt. Odpust bracki jednodniowy u św. Flor. i u OO. Bernardyn. z wystawieniem Najświętszego Sakramentu.

18. św. Feliksa u OO. Kapucynów.

20. św. Bernarda Seneńsk. Odp. zup. z wyst. N. S.u OO. Bernar.

26. Boże Ciało u Bożego ciała, u OO. Bern. i u św. Flor. odpust tygodniowy z wyst Najśw. Sakr.—Processyje publiczne: we Czwartek rano katedral. z zamku po Rynku, po połud. u Bożego Ciała po parafii; w piątek po połud. od św. Marka po ul. Sławk. i św. Jana, w sobotę po połud. od św. Krzyża po parafii, w niedz. rano od XX. Dominik. po Rynku i od XX. August. po Kazimierzu; po połud. od św. Flor. po Kleparzu; w poniedz. od św. Mikołaja po Wesołéj; we wtorek rano o 10. g. u OO. Bern. po połud. od św. Anny; we środę rano od św. Piotra i na Zwierz. po parafii, we czwartek rano od XX. Karm. po Piasku, po połud. od NP. Maryi po Rynku, po procesyi Konik Zwierzyniecki, obchód zwyczajowo-narodowy.

22. św. Trójcy u XX. Dominikan. i u Bonifratrów na Kazimierzu

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

1. 25 Nisan 5624. 7. 1 Jjar. 24. 18 Jjar-Lag. Bómer.

LUNACYE.

Nów d. 6. o godz. 1. m. 34 rano.—Pogoda i miłe wiosenne ciepło.
Pierwsza kwadra d. 13. o godz. 7. m. 40 wieczór.—Zimno, wiatr wschodnio-południowy.
Pełnia d. 21. o godz. 2. m. 44. po południu.—Deszcz ale zimny.
Ostatnia kwadra d. 28. o godz. 10. m. 40 rano.—Deszcze zimne.

Wschód i zachód słońca, oraz długość dnia.

d.	wschód sł.		g. m.	zachód sł.		g. m.	dług. dnia		g. m.
5	„	„	4 32	„	„	7 22	„	„	14 50
10	„	„	4 24	„	„	7 29	„	„	15 5
15	„	„	4 18	„	„	7 37	„	„	15 20
20	„	„	4 9	„	„	7 44	„	„	15 35
25	„	„	4 4	„	„	7 49	„	„	15 45
30	„	„	3 59	„	„	7 54	„	„	15 55

Czerwiec ma dni 30.

Dn. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 S.	Nikodema i Juwenc. mm.	20	Ftałat.
2 C.	Erazma b. m. i Eugen.	21	Konstantyna Jełeny.
3 P.	Klotyldy król.	22	Wassyłyja mucz.
4 S.	Flawiana b.	23	Michaiła prepod.
	Ew. u Łukasza ś. w roz. 15. O zgubionéj owcy i o groszu.		
5 N.	3 po Sw. Florencyi p.	24	N. 5 po W. Symeona pr.
6 P.	Norberta Opata wyz.	25	Iretye Obritenye.
7 W.	Roberta b. w.	26	Karpa apost.
8 S.	Medarda bisk. wyz.	27	Fteraponta jepisk.
9 C.	Felicyana męcz.	28	**Woz. Hos.** Nykyty pr.
10 P.	Małgorzaty panny.	29	Fteodosyi mucz.
11 S.	Barnabasza apost.	30	Isaaka.
	Ew. u Łuk. ś. w roz. 5. O obfitym Piotra połowie ryb.		
12 N.	4. po Sw. Onufrego.	31	N. 6 po W. Jeremia apost.
13 P.	Antoniego z Padwy w.	1	**Jun.** Justyna mucz.
14 W.	Bazylego wyz.	2	Nikifora.
15 S.	Wita i Modesta mm.	3	Łukittyna mucz.
16 C.	Justyny panny męcz.	4	Mytrofana patryar.
17 P.	Adolfa biskupa.	5	Doroftea jepis. m.
18 S.	Marka i Marcelina mm.	6	Wyssariona prep.
	Ew. u Mat. ś. w roz. 5. O sprawiedliwości.		
19 N.	5. po Sw. Gerw. i Prot.	7	**Sosz. S. D.** Sostr. i p. Boh.
20 P.	Reginy panny.	8	Fteodora mucz.
21 W.	Alojzego Gonza.	9	Kyryłła.
22 S.	Paulina bisk. wyz.	10	Tymoftea jepis. m.
23 C.	Agrypiny panny.	11	Warftołomea apost.
24 P.	Narodzenie ś. Jana.	12	Onufrego prepod.
25 S.	Gwilelma wyz.	13	Akityny mucz.
	Ew. u Marka ś. w roz. 8. O nakarmieniu 4000 ludzi.		
26 N.	N. 6 po S. Jana i Paw. mm.	14	N. 1 po S. Jełysea pror.
27 P.	Władysława k.	15	Amosa proroka.
28 W.	*Wigilia.* Leona pap.	16	Tychona.
29 S.	**Piotra i Pawła** apost.	17	Manuita mucz.
30 C.	Emilii i Lucyny mm.	18	**Tyło Chr.** Leontia m.

9. Poświęc. kośc. kat. na Zamku.
12. Serca Jezus. 40godz. naboż. (12. 13. i 14.) u PP. Wizytek i u OO. Reformatów.
13. Św. Antoniego we wszystkich kośc. zakonów św. Franciszka.
19. Św. Gerwazego i Prot. u XX. Kamedułów na Bielanach.
24. Św. Jana u św. Jana i na Prądniku czerwon. u XX. Domin.
29. Św. Piotra i Pawła u św. Piotra.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

1. 26 Jjar 5624. 5. 1 Siwan. 10. 6 Święto Tygodniowe. 11. 7 Drugie Święto.

LUNACYE.

Nów d. 4. o godz. 1. m. 0 po południu.—Wypogadza się i ociepla.
Pierwsza kwadra 12. o godz. 1. m. 8 po południu.—Pogoda, ciepło, uroczo.
Pełnia 20. o godz. 10. m. 14 rano. — Do połowy pogoda, od 24. deszcz.
Ostatnia kwadra d. 26. o godz. 3. m. 35 po południu. — Deszcze powszechne.

Wschód i zachód słońca, oraz długość dnia.

d.	wschód sł.	g.	m.	zachód sł.	g.	m.	dług. dnia	g.	m.
5	„ „	3	56	„ „	8	1	„ „	16	5
10	„ „	3	54	„ „	8	5	„ „	16	11
15	„ „	3	53	„ „	8	7	„ „	16	14
20	„ „	3	53	„ „	8	10	„ „	16	17
25	„ „	3	54	„ „	8	10	„ „	16	16
30	„ „	3	57	„ „	8	10	„ „	16	13

Lipiec ma dni 31.

Dn. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 P.	Teobalda opata wyz.	19	Judy Fłod. apos.
2 S.	Nawiedzenia NPM.	20	Moftodia jepis.
	Ew. u Mat. ś. w roz. 7. O fałszywych prorokach.		
3 N.	7 po Św. Anatalego wyz.	21	N. 2 po S. Jutiana m.
4 P.	Józefa Kalasantego.	22	Jewsewya jepis. m.
5 W.	Karoliny panny.	23	Aprihiny.
6 S.	Izaiasza pro. i Dominiki p.	24	**Rozdest. Joanna.**
7 C.	Estery król.	25	Fewrony i prep.
8 P.	Elżbiety król. wdowy.	26	Dawyda prep.
9 S.	Cyrylla bisk.	27	Sampsona prep.
	Ew. u Łuk. ś. w roz. 16. O niesprawiedliwym szafarzu.		
10 N.	8 po Św. Amalii panny.	28	N. 3 po S. Kyry Joanna.
11 P.	Pelagii męcz.	29	**Petra i Pawła.**
12 W.	Jana z Dukli.	30	SS. Apost. 12.
13 S.	Małgorzaty panny m.	1	**Ijul.** Kosmy Dam.
14 C.	Bonawentury doktora w.	2	Poło. Ryzy boh.
15 P.	Rozesłańców apost. i H.	3	Jokynfta mucz.
16 S.	NMP. Szkaplerznéj i Rom.	4	Andreia archiep.
	Ew. u Łuk. ś. w roz. 19. O zburzeniu Jeruzalem.		
17 N.	9 po Św. Alex. w. i Berty. p.	5	N. 4 po S. Aftan. afrron.
18 P.	Szymona z Lipnicy w.	6	Sysoa prep.
19 W.	Wincentego z Paul.	7	Ftomy p.
20 S.	Cesława wyz. i Kassyana.	8	**SSS. Troj.** Prokopia m.
21 C.	Daniela proroka.	9	Pakratya jepis. m.
22 P.	Maryi Magdaleny.	10	40 y piat mucz.
23 S.	Teofili męcz.	11	Jewfymii mucz.
	Ew. u Marka ś. w roz. 18. O faryzeuszu i celniku.		
24 N.	10 po Św. Kryst. pan. m.	12	N. 5 po S. Prokła m.
25 P.	Jakóba apostoła.	13	Hawryiła archan.
26 W.	Anny M. NMP. i Kun.	14	Akyły a.
27 S.	Jukunda męcz.	15	Kyryika mucz.
28 C.	Inocenta p. i Pereg. w.	16	Aftynohema jepis.
29 P.	Marty gosp. p. i Lucylla.	17	Maryny mucz.
30 S.	Heleny wdowy.	18	Jemytyana mucz.
	Ew. u Marka ś. w roz. 7. O głuchym i niemym.		
31 N.	11 po S. Ignac. Lojoli w.	19	N. 6 po S. Makryny prep.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

2. Nawiedz. NPM. Przez cały tydzień nab. z 2 kazan. codziennie na końcu 40godz. nab. u XX. Karmelitów i PP. Wizytek.

4. św. Józefa Kalas. u XX. Pijarów (kazan. rano i po południu). W niedzielę przed św. Małgorzatą poświęcenie kośc. św. Idziego.

16. NPM. Szkaplerznej u XX. Karmelitów i u PP. Karmelitanek na Wesołéj, u św. Barbary i na Smoleńsku u Bożego Miłosierdzia.

18. Szymona z Lipnicy, odpust zupełny z wystaw. Najświętszego Sakramentu i kazaniami u OO. Bernardynów.

18. W kościele NP. Maryi o godzinie 10téj uroczysta Wotywa na pamiątkę pożaru Krakowa w roku 1850.

19. św. Wincentego a Paulo u XX. Misyonarzy.

20. Poświęcenie kościoła św. Katarzyny u XX. Augustyanów.

22. św. Maryi Magdaleny u XX. Dominikanów.

26. św. Anny u św. Anny, u OO. Bernardynów 40godzinne nabożeństwo (24 25 i 26) i w niedzielę po św. Annie u św. Mikołaja.

26. św. Kunegundy u św. Andrzeja i u św. Józefa.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

1. 27 Siwan 5624. 5. 1 Thamuz. 21. 17 Thamuz, Post, Zdobycie kościoła.

LUNACYE.

Nów d. 4. o godz. 1. m. 43 rano.—Jeszcze deszcz, niebo popielate.

Pierwsza kwadra d. 12. o godz. 5. m. 11 rano. —Pogoda, niebo lazurowe, wietrzyk wschodni.

Pełnia d. 19. o godz. 7. m. 55 rano. —Deszczyk mały, odwilżający, a potém pogoda.

Ostatnia kwadra d. 25. o godz. 10. m. 6 wieczór. —Pogoda, upał, czasem grzmoty.

Wschód i zachód słońca, oraz długość dnia.

d.	wschód	sł.	g. m.	zachód	sł.	g. m.	dług.	dnia	g. m.
5	„	„	4 1	„	„	8 7	„	„	16 7
10	„	„	4 5	„	„	8 5	„	„	16 0
15	„	„	4 10	„	„	8 0	„	„	15 50
20	„	„	4 16	„	„	7 55	„	„	15 39
25	„	„	4 22	„	„	7 49	„	„	15 27
30	„	„	4 29	„	„	7 43	„	„	15 14

Sierpień ma dni 31.

Dn.	T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE
1	P.	Piotra w okowach męcz.	20	Słyi pror.
2	W.	NPM. Anielskiej.	21	Symeona.
3	S.	Znal. ś. Szczepana i Lydia.	22	Maryi Mahdałyny.
4	C.	Dominika wyz.	23	Trofyma mucz.
5	P.	NPM. Snież. i Grzegorza.	24	Chrystyny m.
6	S.	Przemienienie Pańskie.	25	Uspen. ś. Anny.
Ew. a Łuk. ś. w roz. 10. O zranionym Samarytanie.				
7	N.	12 po S. Kajetana wyz.	26	N. 7. po S. Jermoł. m.
8	P.	Cyryaka m.	27	Pantolejmona m.
9	W.	Kamilla z Lelis. w.	28	Prochora.
10	S.	Wawrzyń. m. i Filomen. p.	29	Kattynyka mucz.
11	C.	Zuzanny panny i m.	30	Syty apost.
12	P.	Klary panny.	31	**Zap. do Uspenya.**
13	S.	*Wigilia.* Hipolita m.	1	**Awgust.** Proisch.
Ew. u Łuk. ś. w roz. 17. O uzdrowieniu 10 trędowatych.				
14	N.	N. 13 po S. Euzebii m.	2	N. 8. po S. Stefana m.
15	P.	**Wniebowzięcie** NMP.	3	Isaaka prep.
16	W.	Jacka wyzn.	4	Sedm Otrok.
17	S.	Anastazego bisk. i wyz.	5	Jewsyhnyja m.
18	C.	Heleny Szwedzkiej m.	6	**Preobraz. Hosp.**
19	P.	Benigny p. i Sebalda wyz.	7	Demetrya prep.
20	S.	Bernarda opata wyz.	8	Jemełyana jep.
Ew. u Mat. ś. w roz. 6. O służeniu Bogu i mamonie.				
21	N.	14 po S. Joanny Frem. w.	9	N. 9 po S. Małłya ap.
22	P.	Symferyana m.	10	Ławrentya m.
23	W.	Zacharyasza pr.	11	Jewpłam.
24	S.	Bartłomieja apost.	12	Fołya mucz.
25	C.	Ludwika króla.	13	Maxyma prep.
26	P.	Aleksan. m. i Zefirryna p.	14	Michea pr.
27	S.	Przen. ś. Kazim. i Róży p.	15	**Uspen. Bohor.**
Ew. u Łuk. ś. w roz. 7. O wskrzeszeniu syna w Naim.				
28	N.	15 po S. August. b. i wyz.	16	N. 10 po S. Nerukoł. obr.
29	P.	Scięcie ś. Jana.	17	Myroma m.
30	W.	Pociesz. NPM.	18	Flora Ła.
31	S.	Rajmunda wyz.	19	Andrea m.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

2. NPM. Aniels. we wszystkich kośc. zakon. św. Franciszka.

3, 4 i 5 NP. Maryi Śnieżnéj 40godz. nabożeństwo i św. Dominika u PP. Dominikanek na Gródku.

4. św. Dominika u XX. Dominikanów.

6. Przemienienie Pańskie u XX. Pijarów.

7. św. Kajetana u XX. Kapucynów i Bonifratrów.

12. św. Klary 40godz. nabożeństwo (10 11 i 12) u św. Andrzeja.

15. Wniebowzięcie NMP. u P. Maryi z oktawą, codz. 2 kazania, na końcu 40godz. nabożeństwo u XX. Augustyanów, u OO. Bernar. odpust zup. z wyst. Najśw. sakr. i z kaz. u XX. Dominikanów.

16. św. Jacka u XX. Dominikanów (przenosi się na niedzielę po skończonéj oktawie). Wniebow. także z oktawą.

21. św. Joanny Fre. u PP. Wizytek.

28. św. Augustyna u XX. Augustyjanów.

30. Pocieszenie NMP. u XX. Augustyjanów.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

1. 58 Thamuz 5624. 3. 1 Ab. 11. 9 Post spalenia kościoła.

LUNACYE.

Nów d. 2. o godz. 3. m. 53 rano.—Pogoda stała.

Pierwsza kwadra d. 10. o godz. 7. m. 17 wieczór.—Pogoda zakończona burzą. Niebo grozi gradem.

Pełnia d. 17. o godz. 2. m. 56 popołudniu.—Upały przeplatane burzami.

Ostatnia kwadra d. 24. o godz. 7. m. 24 rano.—Atmosfera elektryczna, ale pogoda.

Wschód i zachód słońca, oraz długość dnia.

d.	wschód	sł.	g. m.	zachód	sł.	g. m.	dług.	dnia	g. m.
5	„	„	4 37	„	„	7 33	„	„	14 56
10	„	„	4 44	„	„	7 24	„	„	14 40
15	„	„	4 52	„	„	7 16	„	„	14 24
20	„	„	4 59	„	„	7 6	„	„	14 7
25	„	„	5 7	„	„	6 56	„	„	13 49
30	„	„	5 14	„	„	6 45	„	„	13 31

Wrzesień ma dni 30.

Dn.	T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE
1	C.	Idziego opata wyz.	20	Samuiłła pror.
2	P.	Stefana król. wyz.	21	Ftadea apost.
3	S.	Eufemii panny.	22	Ahaftonyka m.
		Ew. u Łuk. ś. w roz. 14. O uzdrowieniu opuchłego.		
4	N.	16 po S. Rozalii panny.	23	N. 11 po S. Łuppa m.
5	P.	Urbana pap.	24	Jewtychia m.
6	W.	Joachima i Zach.	25	Warftołomea.
7	S.	Reginy panny męcz.	26	Adryana m.
8	C.	**Narodzenia NMP.**	27	Pimona prep.
9	P.	Gorgoniusza m.	28	Moysea mur.
10	S.	Mikołaja z Tolen. wyz.	29	Usiknow. Joanna.
		Ew. u Mat. ś. w roz. 22. O miłości Boga i bliźniego.		
11	N.	17 po S. Prota i Jacka m.	30	N. 12 po S. Alexan. B.
12	P.	Tobijasza wyz.	31	Położ. Pojasz. p.
13	W.	Imie NPM. Aurel.	1	**Sentiabr.**
14	S.	*Podwyż. Krzyża S.*	2	Mamonta m.
15	C.	Nikodema m.	3	Anaftyma m.
16	P.	Ludomiłły m.	4	Wawyły świa.
17	S.	Piętna S. Fran. i Hild.	5	Zachary pr.
		Ew. u Mat. ś. w roz. 9. O uzdrowieniu paralityka.		
18	N.	18 po S. Józefa z Kop.	6	N. 13 po S. Cudo ś. Mich.
19	P.	Januaryusza m.	7	Zozonta m.
20	W.	Eustachiusza.	8	**Rozdest.**
21	S.	*Such.* Mateusza ap.	9	Joakima i Anny.
22	C.	Maurycego bisk.	10	Mynodory m.
23	P.	*Such.* Tekli panny m.	11	Fteodory prep.
24	S.	*Such.* Gerarda bisk.	12	Awtenoma mucz.
		Ew. u Mat. ś. w roz. 22. O wezwanych na gody.		
25	N.	19 po S. Kleofasa i Tow.	13	N. 14 po S. Kornyła m.
26	P.	Józefata bisk.	14	**Wozdwyż. C. K.**
27	W.	Władysława.	15	Nykity.
28	S.	Wacława m.	16	Josafata ar.
29	C.	Michała archanioła.	17	Sofii mucz.
30	P.	Hieronima doktora.	18	Jewmonia prep.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

1. św. Bronisławy 40godz. nabożeństwo (1 2 3) na Zwierzyńcu.
1. św. Idziego u św. Idziego.
1. Wotywa solenna u św. Floryana o godzinie 9 rano, po odbyciu któréj kompanija kleparska udaje się do Częstochowy.
4. św. Rozalii u św. Barbary.
6. św. Joachima ojca NMP. u OO. Bernardynów z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i kazaniami.
8. Narodzenie NMP. u P. Maryi, u XX. Dominikanów, u OO. Bernardynów, u XX. Karmelitów 40godz. nabożeństwo, i u Augustyanów z oktawą—w bramie Floryjańskiéj śpiewy wieczór.
10. Mikołaja z Tol. u XX. Augustyjanów.
14. Podwyższenie św. Krzyża u św. Krzyża 40godz. nabożeństwo u P. Maryi, w Mogile cały tydzień.
17. Piętna św. Franc. we wszyst. kośc. zakon. św. Franciszka.
23. św. Tekli u św. Wojciecha.
27. Poświęcenie kościoła św. Floryana, odpust jednodniowy.
27. Przeniesienie św. Stanisława w katedrze na Zamku.
28. św. Wacława w katedrze.
29. św. Michała na Skałce u XX. Paulinów.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

1. 30 Ab. 5624. 2. 1 Elul.

LUNACYE.

Nów d. 1. o godz. 7. m. 28 rano.—Pogoda bez przerwy.
Pierwsza kwadra d. 9. o godz. 7. m. 10 rano.—Niezmienna pogoda.
Pełnia d. 15. o godz. 10. m. 29 wieczór.—Wszystko ulega zmianie. Chmury się gromadzą.
Ostatnia kwadra d. 22. o godz. 8. m. 14 wieczór. — Deszcz, wiatr zachodni

---

Wschód i zachód słońca, oraz długość dnia.

d.	wschód sł.	g.	m.	zachód sł.	g.	m.	dług. dnia	g.	m.
5	„ „	5	23	„ „	6	33	„ „	13	10
10	„ „	5	30	„ „	6	22	„ „	12	52
15	„ „	5	38	„ „	6	10	„ „	12	32
20	„ „	5	46	„ „	6	0	„ „	12	14
25	„ „	5	43	„ „	5	49	„ „	11	56
30	„ „	6	1	„ „	5	38	„ „	11	37

Październik ma dni 31.

Dn. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 S.	Remigiusza bisk. wyz.	19	Trofyma m.
Ew. u Jana ś. w roz. 4. O chorym synie królewskim.			
2 N.	20 po S. Róż. Anioł. Str.	20	N. 15 po S. Jewstaf m.
3 P.	Kandyda i Lukrec. p.	21	Kodrata apost.
4 W.	Franciszka.	22	Foky.
5 S.	Placyda męcz.	23	Zaczaty Joanna.
6 C.	Brunona wyz.	24	Flekły mucz.
7 P.	Justyny panny m.	25	Jewfrosini prep.
8 S.	Brygity wdowy.	26	**Joanna Bohos.**
Ew. u Mat. ś. w roz. 18. O dłużnym i złośliwym słudze.			
9 N.	21 po S. Dyoniz. Areopa.	27	N. 16 po S. Katystr. m.
10 P.	Franciszka Borg.	28	Charytona prep.
11 W.	Wincent. Kadł.	29	Hryhorya.
12 S.	Maxymiliana bisk.	30	Hryhorya jepis. m.
13 C.	Edwarda kr.	1	**Oktabr. Pokr.**
14 P.	Kalixta pap.	2	Kypryana jep.
15 S.	Jadwigi i Teresy.	3	Dyonysya m.
Ew. u Mat. ś. w roz. 22. O czynszowéj monecie.			
16 N.	22 po S. Gawła opata w.	4	N. 17 po S. Jerot. jep. m.
17 P.	Florentego bisk. wyz.	5	Charytyna m.
18 W.	Łukasza ew.	6	Ftomy.
19 S.	Piotra z Alkantary.	7	Serchya Wakcha.
20 C.	Przen. ś. Wojciecha i E.	8	Pełahyi pr.
21 P.	Urszuli panny m.	9	Jakowa apostoła.
22 S.	Korduli panny m.	10	Jewłampya m.
Ew. u Mat. ś. w roz. 9. O wskrzeszeniu córki książęcia.			
23 N.	23 po S. Jana Kapistr. wyz.	11	N. 18 po S. Fyłypa ap.
24 P.	Rafała archanioła.	12	Prowa m.
25 W.	Jana Kantego.	13	Karpa.
26 S.	Ewarysta pap.	14	Nazarya mucz.
27 C.	Iwona wyz.	15	Jewtyma prep.
28 P.	Szymona i Judy a. m.	16	Łonhynz m.
29 S.	Narcyza bisk.	17	Osyi proroka.
Ew. u Mat. ś. w roz. 8. O oczyszczeniu trędow. i o Set.			
30 N.	24 po S. Marcella pap.	18	N. 19 po S. Łuki jew. ap.
31 P.	*Wig.* Wolfanga b. wyz.	19	Loilla pr.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

2. Aniołów Stróżów u P. Maryi wotywa z kazan. na górze w kaplicy.
4. ś. Franciszka we wszystkich kościołach zakonu ś. Franciszka.
4. Niedziela Różańcowa u XX. Dominik. z proc. i 5ciu Ewaniel. po Rynku; przez cały tydzień ranne i wieczorne naboż. z kazaniami.
W drugą niedzielę poświęcenie kościoła u XX. Pijarów.
15. ś. Teresy u pp. Karmelitanek na Wesołéj.
19. ś. Piotra z Alkantary 40godz. nab. 17 18 19 z odp. u OO. Ref.
23. ś. Jana Kapistrana odpust zupełny u OO. Bernardynów.
25. ś. Jana Kantego u ś. Anny z oktawą na końcu 40godz. nab.
25. ś. Kryspina i Kryspinijana u ś. Piotra.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

1. Tischri Nowy Rok 5625. 2. 2 Drugie święto. 3. 3 Post Gedaljach. 10. 10 Sądny dzień. 15. 15 Kuczki. 16. 16 Drugie święto. 21. 21 Uroczystość palmowa. 22. 22 Koniec kuczek. 23. 23 Radość z praw. 31. 1 Marscheswan.

LUNACYE.

Nów d. 1. o godz. 0. m. 3 rano.—Na lepsze się zmienia, niebo się wypogadza.
Pierwsza kwadra d. 8. o godz. 4. m. 57 wieczór.—Pogoda stała ale zimno.
Pełnia d. 15 o godz. 7. m. 35 rano.—Waży się ku słotom, pogoda się broni.
Ostatnia kwadra 22. o godz. 0. m. 47 po południu. — Babskie lato przemogło. Pogoda.
Nów d. 30. o godz. 4. m. 48 po południu. — Zimny deszcz popsuł babskie lato.

Wschód i zachód słońca, oraz długość dnia.

d.	wschód sł.		g.	m.	zachód sł.		g.	m.	dług. dnia		g.	m.
5	„	„	6	8	„	„	5	27	„	„	11	19
10	„	„	6	17	„	„	5	17	„	„	11	0
15	„	„	6	25	„	„	5	6	„	„	10	41
20	„	„	6	33	„	„	4	56	„	„	10	23
25	„	„	6	41	„	„	4	47	„	„	10	6
30	„	„	6	49	„	„	4	38	„	„	9	49

Listopad ma dni 30.

Dn.	T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE
1	W.	**Wszystkich SS.**	20	Artemia.
2	S.	*Dzień zaduszny.* Peg.	21	Ilariona. prepod.
3	C.	Huberta bisk.	22	Awerkia jepisk.
4	P.	Karola Borom. b. w.	23	Jakowa apost.
5	S.	Elżbiety m. i Emeryka.	24	Afrety mucz.

Ew. u Mat. ś. w roz. 13. O nasieniu dobrém i o kąkolu.

Dn.	T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE
6	N.	25 po S. Leonarda wyz.	25	N. 20 po S. Markiana m.
7	P.	Herkulana męcz.	26	Dymytria mucz.
8	W.	Opieki NPM.	27	Nestora.
9	S.	Teodora męcz.	28	Jerentia mucz.
10	C.	Andrzeja z Awelinu.	29	Anastazyi mucz.
11	P.	Marcina biskupa.	30	Zynowia mucz.
12	S.	Marcina papieża.	31	Stachia apost.

Ew. u Mat. ś. w roz. 43. O Król. Nieb. i o ziarnie gorcz.

Dn.	T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE
13	N.	26 po S. Homobona wyz.	1	**Nojabr.** N. 21. Kos. i D.
14	P.	Serafiona męcz.	2	**Jozafata arch. m.**
15	W.	Stanisława Kostki.	3	Akepsyna.
16	S.	Edmunda bisk. w.	4	Joannyka prepod.
17	C.	Salomei król. panny.	5	Hałaktyona mucz.
18	P.	Pośw. kościoła rzym.	6	Pawła Archiepis.
19	S.	Elżbiety król. wdowy.	7	Mm. 33 Mełyły.

Ew. u Mat. ś. w roz. 24. O brzydkości spustoszenia.

Dn.	T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE
20	N.	27 po S. Felixa de Val. w.	8	N. 22 po S. **Mych.** arch.
21	P.	Ofiarowanie NPM.	9	Onystora mucz.
22	W.	Cecylii panny.	10	Szesty.
23	S.	Klemensa pap.	11	Mymy mucz.
24	C.	Jana od Krzyża wyz.	12	Joanna Myłost.
25	P.	Katarzyny panny m.	13	Joanna Złatoust.
26	S.	Piotra Alexan. bis. m.	14	Fyłyppa. Zapust.

Ew. u Łuk. ś. w roz. 24. O znakach na niebie i ziemi.

Dn.	T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE
27	N.	1 *Adwentu.* Waler. bisk.	15	N. 23 po S. Hur. i Sym. m.
28	P.	Rufina męcz.	16	Mafstea Jew.
29	W.	Saturnina m.	17	Hryhor.
30	S.	*Post.* Andrzeja apost.	18	Platona mucz.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

1. Wszystkich ŚŚ. u ś. Piotra.
2. Dzień zaduszny, procesya na cmentarz od ś. Mikołaja.

Niedziola 1 i 2. po WW. Świętych odpust u XX. Dominikanów.

8. Opieki NP. Maryi u XX. Pijarów.

17. ś. Salomei u ś. Andrzeja.

21. Ofiarowanie NP. Maryi u ś. Jana, 40godz. nabożeństwo (18. 19. 20. i 21.) i u XX. Dominikanów.

25. ś. Katarzyny u XX. Augustyanów i u OO. Reformatów.

27. Zaczyna się Adwent i roraty po wszystkich kościołach.

27. Niedziela I. Adwentu. — Odpust bracki u ś. Floryana. Przez cały Adwent codziennie o godz. 6. z rana. W niedzielę zaś z wystawieniem Najśw. Sakramentu i Suplikacyami.

30. ś. Andrzeja u ś. Andrzeja.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

1. 2 Marscheswan 5625. 30. 1 Kislew.

LUNACYE.

Pierwsza kwadra d. 7 o. godz. 1. m. 13 rano.—Deszcz zimny, wiatr zachodni.

Pełnia d. 13. o godz. 6. m. 53 wieczór. — Deszcz z wiatrami południowo-zachodniemi.

Ostatnia kwadra d. 21. o godz. 8. m. 36 rano. — Wypogadza się i słońce ogląda się ku przeszłości.

Nów d. 29. o godz. 8. m. 37 rano.—Mróz od północy, wieje tchnieniem śmierci.

Wschód i zachód słońca, oraz długość dnia.

d.	wschód sł.		g.	m.	zachód sł.		g.	m.	dług. dnia		g.	m.
5	„	„	6	59	„	„	4	28	„	„	9	29
10	„	„	7	8	„	„	4	21	„	„	9	13
15	„	„	7	16	„	„	4	13	„	„	8	57
20	„	„	7	24	„	„	4	7	„	„	8	43
25	„	„	7	32	„	„	4	2	„	„	8	30
30	„	„	7	39	„	„	3	59	„	„	8	20

Grudzień ma dni 31.

Dn. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 C.	Eligiusza bisk.	19	Awdya pror.
2 P.	*Post.* Chryzologa i B.	20	Prokła Hryhor.
3 S.	Franciszka Xawer. w.	21	**Wchod. Bohor.**

Ew. u Mat. ś. w roz. 11. O poselstwie Jana do Chryst.

Dn. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE
4 N.	2 *Adwentu.* Barbary panny.	22	N. 24 po S. Fytym. ap.
5 P.	Sabby opata w.	23	Amfytocha jepis.
6 W.	Mikołaja.	24	Jekatar
7 S.	*Post.* Ambrożego w.	25	Klementa papy.
8 C.	**Niepokal. pocz. NMP.**	26	Atyppa prep.
9 P.	*Post.* Leokadyi i Walent.	27	Jakowa mucz.
10 S.	NMP. Loretańskiéj.	28	Stefana mucz.

Ew. u Jana ś. w roz. 1. O poselstwie żydów do Jana.

Dn. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE
11 N.	*3 Adwentu.* Damaza pap.	29	N. 1 Adw. Param. m.
12 P.	Alexego i Pawła.	30	Andrea Apost.
13 W.	Łucyi i Ot.	1	**Dekabr.**
14 S.	*Suchedni.* Nikazego bisk.	2	Awwakuma pror.
15 C.	Ireneusza męcz.	3	Safonia pror.
16 P.	*Suchedni.* Euzebiusza.	4	Warwary mucz.
17 S.	*Suchedni.* Łazarza bisk.	5	Sawwy Owsia.

Ew. u Łuk. ś. w roz. 3. O Janie opowiad. chrzest. pokuty.

Dn. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE
18 N.	*4 Adwentu.* Oczek. NPM.	6	N. 2 Adw. **Nykoł. Jep.**
19 P.	Nemezyusza.	7	Amwrosia jepisk.
20 W.	Teofila m.	8	Patapia p.
21 S.	*Post.* Tomasza apost.	9	**Zaczat. Bohor.**
22 C.	Zenona męcz.	10	Mymy Jermoh.
23 P.	*Post.* Wiktoryi panny.	11	Danyiła Stołpny.
24 S.	*Wigilia.* Adama i Ewy.	12	Spyridiona jepisk.

Ew. u Łuk. ś. w roz. 2. Symeon przepowiada o Jezusie.

Dn. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE
25 N.	**Boże Narodzenie.**	13	N. 3. Adw. Ewstrat. jep.
26 P.	**Szczepana męcz.**	14	Ftyrsa mucz.
27 W.	Jana.	15	Jełewt.
28 S.	Młodzianków mm.	16	Ahhea pror.
29 C.	Tomasza Kanta bisk.	17	Danyiła pr.
30 P.	Dawida króla.	18	Sewastyana mucz.
31 S.	Sylwestra pap. w.	19	Wonyfatya mucz.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

4. ś. Barbary u ś. Barbary.

6. ś. Mikołaja u ś. Mikołaja.

8. Niepokalanego Poczęcia NMP. u OO. Bernardynów z oktawą, dwoma kazaniami tj. rano i po południu. Na końcu 40godz. naboż. i u OO. Reformatów.

13. Na pamiątkę powietrza Wotywa uroczysta na krużgankach przed P. Jezusem u Reformatów.

16. U XX. Dominikanów Nowenna do Bożego Norodzenia z wystawieniem Najśw. Sakramentu, rozpoczyna się rano o wpół do 7. a po południu o 4.

24. Wigilia Bożego Narodzenia. Zaśnięcie ś. Jana u ś. Anny.

25. Boże Narodz. u XX. Augustyanów, Dominik. i u ś. Floryana odpust bracki jednodniowy.

26. ś. Szczepana u XX. Karmelitów 40godz. naboż. (26. 27. i 28.)

27. ś. Jana Ewangelisty u ś. Jana.

28. Młodzianków w katedrze na Zamku.

31. Na zakończenie roku, nabożeństwo u XX. Franciszkanów.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

1. 2 Kislew 5625. 24. 25 Kislew. Poświęcenie kościoła. 30. 31 Tebeth.

LUNACYE.

Pierwsza kwadra d. 6. o godz. 8. m. 54 rano. — Mróz się wytęża, wiatr od Newy.

Pełnia d. 13. o godz. 8. m. 32 rano. — Mróz chciałby słońce samo zamrozić.

Ostatnia kwadra d. 21. o godz. 6. m. 23 rano. — Mróz kark łamie, ciepło go zwycięża.

Nów d. 28. o godz. 10. m. 41 wieczór.— Nów zapowiada odnowienie czasów.

Wschód i zachód słońca, oraz długość dnia.

d.	wschód	sł.	g.	m.	zachód	sł.	g.	m.	dług.	dnia	g.	m.
5	„	„	7	45	„	„	3	57	„	„	8	12
10	„	„	7	51	„	„	3	55	„	„	8	4
15	„	„	7	55	„	„	3	56	„	„	8	1
20	„	„	7	59	„	„	3	57	„	„	7	58
25	„	„	8	1	„	„	4	0	„	„	7	59
30	„	„	8	2	„	„	4	5	„	„	7	3



FELIKS BORUŃ
włościanin ze wsi Kaszowa
POD KRAKOWEM.

FELIKS BORUŃ
włościanin ze wsi Kaszowa
POD KRAKOWEM.

Któż nie słyszał o Boruniu, co przed parą laty odbył pielgrzymkę do Rzymu i był łaskawie przyjętym przez Ojca Świętego, a potém wracał na Paryż do wsi Kaszowa, pomiędzy swoich?! Otóż ten poczciwy i pobożny pielgrzym, duchem modlitwy i pragnieniem uczczenia miejsc świętych wiedziony, puścił się teraz do Jerozolimy i modli się za nas na Grobie Zbawiciela. Ja, co znam tę czystą i bogobojną duszę, mogę zaręczyć, iż go w tak dalekie strony ani ciekawość ani żaden inny nie zawiódł powód, jeno gorąca pobożność i potrzeba serca, Bogu zupełnie oddanego.— Boruń ma lat 61, jest silnéj budowy ciała, łagodnych obyczajów i rzadkiéj tkliwości. Miał on kawałek gruntu i własny domek, który córce swojéj jedynaczce odstąpił, a sam jako tkacz na kawałek chleba zarabiał. Że zaś był pracowitym i oszczędnym, przeto z zarobku uzbierał sobie 55 zł. a., z któremi się puścił piechotą do Rzymu, nie domagając się nawet po drodze żadnéj ofiary, ani téż nie naprzykrzając się nikomu. Bóg mu pozwolił dokonać swoich postanowień, i stanął w Rzymie przed Ojcem Świętym, jako przedstawiciel Wiary i pobożności naszego ludu. Widział już nieraz Papież u Siebie ze szlachty i z mieszczańskiego stanu wielu Polaków, widział téż i księży, ale pierwszy Boruń, chłopek poczciwy, prosty wieśniak w kitli, upadł do nóg Ojca Świętego, świad-

cząc, że jak on, tak i inni wiernymi są i na zawsze pozostaną Świętemu Kościołowi Katolickiemu i Jego widoméj głowie Papieżowi Rzymskiemu. To też gość taki był bardzo miłym Ojcu Świętemu, i kiedy Papież, będąc chorym, nikogo, a nawet kardynałów czyli książąt Kościoła nie przyjmował, to dopuścił do siebie chłopka naszego z Kaszowa, Feliksa Borunia. Ten nie umiał mówić ani po włosku ani po francuzku, lecz ukląkłszy zalał się łzami i płakał; a Ojciec Święty te łzy zrozumiał i ubłogosławił je! Może się zapytacie jakie to były łzy, czy radości, czy żalu, czy skargi?... a ja wam odpowiem znając Borunia, iż to były łzy synowskiéj miłości, w których mieści się i radość i użalenie się a może i skarga, któréj zgłębiać nam nie należy; dziękować tylko mamy Panu Bogu za tę tajemną rozmowę. Po ucałowaniu nóg Ojca Świętego, Boruń poświęcił resztę czasu w Rzymie nabożeństwu i modlitwie, bo on wierzy gorąco w skuteczność modlitwy, i ofiaruje ją za wszystkich bliźnich, a w szczególności za tych, z którymi go wiara i wspólna narodowość łączy.

Myślicie może, iż przyjęcie jakiego doznał Boruń u Ojca Świętego, a potém troskliwość i przyjaźń jaką był otoczonym ze strony książąt i panów francuzkich i polskich, rozzuchwaliły go i obudziły w nim czy pychę czy próżność lub zarozumienie o sobie? Bynajmniéj, owszem obudziły one w nim ducha pokory i wdzięczności, a tak go rozrzewniły, iż bez łez nigdy o życzliwych mu osobach nie wspomina. I tak w częstéj zemną rozmowie oświadczał podziwienie i radość, iż na świecie tyle jest dusz poczciwych i bogobojnych. Nieraz powtarzał ze czcią nazwiska swoich dobrodziejów. „Niema co zbytkiem

(mówił on) na świat narzekać, bo dużo w nim jest ludzi dobrych, którzy mają w sercu miłość bliźniego i radziby drugim nieba przychylić. Te Francuzy, to jedyne dusze, a nasi Polacy to wszyscy dobrzy, i tylko trafunkiem znajdzie się który gorszy, ale to tylko z tych, co się od Boga oddalili i wolno żyją, ale to takich nawet za granicą nie uświadczy, chyba prędzéj w kraju jaki się znajdzie. Tamci co już świata dość przepatrzyli, więc z Bogiem trzymają, a dla bliźniego szczerze są miłosierni."

Gdy Boruń z Rzymu i Paryża powrócił, prosiłem go, aby mi swoją podróż w szczegółach opowiedział i tę dla pożytku i zbudowania wiernych spisałem, nie dlatego zaś tę książkę drukiem ogłosiłem, iżby innych do pielgrzymki zachęcić, ale raczéj aby tych którzy nie pielgrzymują, oświecić i ku dobremu i bogobojnemu życiu pobudzić. Pielgrzymowanie rzadko ze złego człowieka zrobi dobrego, lecz tylko dobrego już i pobożnego w cnotach utwierdza. Dlatego Boruń nie z tego powodu jest uczciwym, że pielgrzymował, ale dlatego odbył pielgrzymkę i zapragnął upaść osobiście do nóg Namiestnika Chrystusowego, że już wpierw był uczciwym i pobożnym. Czystość przeto jego intencyi uświęciła pielgrzymkę, a trud jego policzonym mu był na zasługę przed Bogiem i ludźmi. Wielu spieszy z dalekich stron na odpusty do miejsc cudownych. Zapewne iż to pragnienie korzystania z łask odpustowych (któremi Kościół święty rozrząda) jest pochwały godném, lecz ci tylko rzeczywisty z tego nabożeństwa otrzymują skutek, których tam prawdziwa pobożność prowadzi, i którzy nie na to idą, aby się upić, ugadać, białych kukiełek najeść i cacka kupować, ale iżby się oczy-

ścić, poprawić, i zaskarbić sobie łaski do prowadzenia cnotliwego żywota potrzebne. Często grzesznik zbiera tabół złych postępków i obrazy Bożéj, a późniéj niosąc go na odpust, myśli iż tém się z Panem Bogiem pokwituje, że parę mil przejdzie, w kościele godzinkę przedrzémie, a resztę dnia w karczmie lub na kiermaszowym rynku przegada i spędzi. Żyjcie lepiéj tak, abyście odpustu nie potrzebowali, i nie obrażając Boga, nie musieli Go potém prosić o wyjątkowe ułaskawienie. Że jednak niema na świecie człowieka, któryby był bez grzechu i do miłosierdzia Boskiego nie apelował, przeto nie odstręczam was od szukania w odpuście łask nadzwyczajnych i przebaczenia winy, ale idźcie tam z postanowieniem poprawy życia, a powróciwszy do domu, nie wpadajcie przynajmniéj w nałogowe grzechy, które zabrudzają życie wasze.

I tak naprzykład: Pijak pije cały Boży rok, niszczy majątek i gospodarstwo, a nawet przepija zarobek przez żonę i i dzieci lub czeladź przysporzony; przepije krowę, a czasem i pół budynku, a potém wybiera się na odpust, nie po to, aby szukał tam łaski ku stanowczéj poprawie i zwyciężeniu nałogu, ale po to raczéj, aby mu kara za przeszłość była darowaną, a na przyszłość po dawnemu grzeszył. Iluż to oczyściwszy się rano w Sakramencie pokuty z grzechu pijaństwa, nie dotrwają do Nieszporów, ale na rachunek łask odpustowych przechylą jeden lub drugi półkwaterek, albo upiją się nawet tak, iż leżą jak kloce pod murami świątyni Pańskiéj!

A kłótnicy znowu, ludzie zwadliwi, i obmówcy, ileż to razy idąc na odpust, lub na odpuście, albo

wracając do wsi, burdę zrobią, pokłócą się i pobiją! a baby co to plotek naklekoczą, i ile grzechów przeciwko miłości bliźniego popełnią, obgadując kumoszki i sąsiady. I to jeszcze tak sobie urządzają sumienie, że się uniewinniają w chwili nawet pełnienia grzechu. „Ja tam nie przez obmowę (rzecze) Boże odpuść! ale mówię po prawdzie, że moja sąsiadka suka, jakiéj niema drugiéj na świecie, i chociażbym się sto razy spowiadała, to téj bestyi mojéj krzywdy nie daruję." Po cóż moja białogłowo chodzisz na odpust, kiedy ty sama urazy odpuścić nie umiesz?! Pysznisz się z tego pielgrzymiego tabołka, który niesiesz w chuście na grzbiecie, a nie wstydzisz się tego tabołu zawiści i zemsty który serce twoje obciąża?! Oj źle!!! lepiéj tobie było w domu siedzieć i nie grzeszyć, jak iść na pielgrzymkę i grzeszyć na rachunek odpustu. „*Złóż dar twój na Ołtarzu, a idź się pierwéj pogodzić z bratem twoim*" — mówi Pismo — bo najwyższym darem jaki człowiek Bogu złożyć może, jest *miłość*, *zgoda* i *pokój*. Gdy więc idziesz na odpust, to najprzód przejednaj we wsi twoich nieprzyjaciół, pogódź się z nimi, ukochaj bliźniego i tak z lekkiém sumieniem idź pełnić Boską chwałę, a dla siebie wypraszać zbawienie. Spiewaj przez drogę Panu pieśń pobożną, ale śpiewaj ją wolną od zawiści piersią i niech ona płynie z duszy pokornéj, miłującéj i czystej. A gdy zajdziesz do celu twojéj pielgrzymki na miejsce cudowne, to sobie pomyśl, iż to jest ostatnia twoja spowiedź i że sobie przez nią otwierasz bramę do nieba albo do piekła, wedle miary jak sumienie twoje oczyścisz, złe nałogi znienawidzisz,

a cnotę sobie upodobasz i w niéj wytrwać postanowisz.

Albo znowu ludzie zazdrośni i chciwi, którzy idą na odpust, ileż nawet wśród pielgrzymki nagrzeszą, smucąc się z pomyślności bliźniego. Ileżto razy słyszeć się daje mówiących: „Ej, mój Boże! ma téż to ten sąsiad żytko jak las, a moje na tych górzystych płoniach, to przejrzy od zagona do zagona. Że też to Pan Bóg da ladakomu, a uczciwy człowiek zawsze biedny. Albo i w naszym dworze ziemniaki, choć późniejsze od moich, a takie już krzaki, żeby je mógł podkopywać. Aleć wszystko u Pana Boga, bo je może jeszcze zarazić albo i grad wytłuc, tak jak się stało łoni (*) we dworze u p. Z... co już takie były ziemniaki że aż serce bolało patrzyć się na nie, a przecież mało co zebrali, tak je grad wybił aż do imienia."

Albo słyszy się czasem: „I wieleż mam choć i tego gruntu?... Całe dziewięć morgów i to jeszcze w kilku polankach, a mój sąsiad ma dwanaście i w dobrém miejscu. Ja powiadam, że lepiéj na świecie być łajdakiem, bo oszukaniec zawsze coś wykręci i dobrze mu z tém. Żebym ja był mądry, a umiał ludzi cudzić, tobym nie był w takiéj biedzie. Ale i tak sąsiad mój tego majątku nie użyje, bo jest już kiepski na zdrowiu." Mógłbym wiele przykładów przytoczyć wcale niestósownego na odpust usposobienia, i dowiódłbym, że go pielgrzymka choćby najdalsza w oczach Boga nie usprawiedliwi. Ale wolę przypuścić i wierzyć, że i w tém znaczna robi się poprawa, i że uczęszczanie na odpusty, słuchanie

(*) Zeszłego roku.

słowa Bożego, i wspólność modlitwy, która w cudowném miejscu tyle dusz z sobą łączy, wywierać będzie coraz lepsze skutki na dusze chrześciańskie.

Kiedy patrzę na te kompanije idące ze wszystkich stron i ze wszystkich parafii do miejsc cudownych... kiedy widzę te kościelne chorągwie powiewające w powietrzu, a przy których lud jakby przy sztandarze wiary, gromadzi się w duchu i myśli pobożnéj,... kiedy słyszę z kilkudziesięciu tysięcy piersi zgodną pieśń chwały Pańskiéj i wdzięczny hymn do Maryi Matki Zbawiciela a Królowéj naszéj,... to rozrzewniony i rozradowany w duchu, dziękuję Bogu w kornéj modlitwie, iż należę do tego narodu pełnego wiary i pobożności, i że jestem synem téj ziemi którą obsiedla lud katolicki, lud wierny Kościołowi świętemu, lud który przez tysiąc lat zachował prawdę objawioną, prawdę Ewangelii. Lecz kiedy sobie znowu pomyślę, iż ten lud który się tak pięknie modli, wróciwszy do domu, powróci znowu do grzechów i do pogańskich obyczajów, to jest: będzie pił, zazdrościł bliźniemu, i nie uszanuje ani własności ani starszeństwa, ale naklnie staremu ojcu lub matce, i usta ku złorzeczeniu otworzy, a nie ku błogosławieństwu. Kiedy sobie przypomnę, iż znałem ludzi w gromadzie, którzy odpustu nigdy prawie nie opuścili, a byli mimo tego nieznośnymi zuchwalcami, buntownikami, i serce mieli pełne zawiści i zazdrości, to znowu serce mi się kraje, i widzę całą niezgodę między wiarą a uczynkami. Ludzie tacy wierzą wprawdzie że jest Bóg w Trójcy Świętéj jedyny, Który wszystko stworzył,... Który wszystko może,... i od Którego wszelkie łaski płyną, ale wierząc, nie słuchają przecież praw Bożych, i żyją jakby w Bo-

ga i w sąd sprawiedliwy nie wierzyli. Wierzą inaczéj, a żyją inaczéj,... modlą się jak Chrześcianie, a sprawują się jak poganie; powtarzają w przykazaniach: „*Kochaj bliźniego twego jak siebie samego,*" a przecież tego bliźniego sprzedaliby jak Judasz za lada pieniądz, lub za kłamliwą obietnicę. Ci ludzie grzeszni a nawet występni, nie wiedzą co to jest bliźni, zdaje im się, że bliźni ich, to tylko ten, co chodzi w sukmanie albo w kitli. Tymczasem bliźnim ich jest król w złoto i purpurę odziany,... jest szlachcic, ksiądz, kupiec, rzemieślnik, chłop, żyd i żebrak, który trzęsie łachmanami, oraz przyjaciel i nieprzyjaciel. Wszyscy słowem ludzie jakiegobądź stanu, kondycyi, wiary i narodu są bliźnimi. Ci zaś, którzy są jednéj wiary i narodu, są braćmi w Chrystusie, współwiercami i rodakami. Na cóż się więc przyda pielgrzymka i odpusty, takiemu który bliźniego nie kocha? który mu dóbr ziemskich i pomyślności zajrzywa, który za lada plotką gotów wojnę domową wszczynać i łupieztwem lub rozbojem duszę swoją na wieki splamić i potępić?!... Czyliż myśli, że on tam miłym będzie Panu Bogu, gdy stanie przed Nim oplugawiony dokonaną krzywdą albo haniebną zdradą?... Jużci Pan Bóg i takiego nie odepchnie, bo jest nad miarę litościwym i miłosiernym, ale wymaga szczególniéj po nim pokuty szczeréj a poprawy gruntownéj; wymaga po nim przerodzenia się z szatana na anioła. Kto się więc wybiera na cudowne miejsce i chce doznać odpustu, niechaj pierwéj przybierze duszę swoją w świąteczne szaty cnót chrześciańskich, niech grzechowe łachmany w ogień wrzuci ku spłonieniu, a oczyściwszy się w wodach pokuty, niech stanie przed Bogiem w sta-

nie łaski, to jest niech będzie godnym prosić Pana Boga, o przysporzenie mu tych darów, które do prowadzenia bogobojnego żywota i osiągnienia wiecznego szczęścia są niezbędnemi. W takimto duchu nasz poczciwy Boruń pielgrzymuje, i tak się sposobił w daleką do Rzymu podróż, a dzisiaj w dalszą jeszcze do Jerozolimy, to jest do grobu Chrystusa Pana, któryto kraj jest pod Turkiem a leży za morzami i piasczystą pustynią. On tam poszedł jakby na śmierć, to jest w tém usposobieniu duszy, jakby odrazu miał stanąć przed sądem Bożym. W tém też usposobieniu modli się na tych miejscach, gdzie Zbawiciel i Pan nasz Jezus Chrystus konał i gdzie w grób był złożonym. Modli się nasz Boruń za żywych i umarłych, prosząc aby przez zasługę męki i śmierci Zbawiciela jak najwięcéj ludzi zasłużyło na niebo, a również aby dusze w czyszcu pokutujące dostąpiły rychłego oglądania Boga. Takie uczucia tam go zaprowadziły, i w tych uczuciach korzysta z łask jakie Bóg w tém cudowném miejscu zséła. Daj Boże aby zdrów między nas powrócił, i abym wam mógł opisać jego pielgrzymkę, ku waszemu zbudowaniu i ku naśladowaniu go w cnotach (bo nie każdy może i powinien pielgrzymować) ale każdy może naśladować go w jego szczerości serca i wyrzeczeniu się mamony światowéj. Na dowód tego przytoczę wam przykład, który sumieniem potwierdzam, bo przez moje ręce listy przechodziły.

Niejaki Hrabia Włodzimierz Małachowski, z Końskich, pan pobożny, hojny i bogaty, dowiedziawszy się o Boruniu, pisał do niego do Kaszowa, że mu ofiaruje wieczyście w dobrach swoich dom z zabudowaniami gospodarskiemi i trzydzieści dwa morgi

doskonałego gruntu, a to bez żadnéj opłaty. Boruń przyniósł do mnie ten list, a rozpłakawszy się, tak do mnie rzecze: „Co téżto za dobrzy ludzie są na tym świecie, iż takie serce poczciwe dla biednego a niegodnego chłopa pokazują. Ja temu panu nic dobrego na świecie nie zrobiłem, a on chce mnie tak sowicie obdarzać!!! Niechaj mu Pan Bóg stokrotnie płaci, ale jego darów przyjąć nie mogę, bo cóż mi po takim dużym gruncie i majątku?!!! Albož ja go to z sobą na tamten świat wezmę, i albo mnie to do zbawienia duszy potrzebne?! Urodziłem się chudakiem i niczego téż nie pragnę innego w życiu, jeno łaski i miłosierdzia Pańskiego. Niech pan odpisze temu panu hrabiemu, że upadam pokornie do jego nóg za takie dobrodziejstwo jakie mi chce wyświadczyć, ale on i tak ma przed Bogiem zasługę, że mi chce dać,... a ja znowu z tego, iż nie chcę z tak wielkiéj ofiary korzystać. Wreszcie urodziłem się w Kaszowie, i tu chcę między swoimi umrzéć." Tak téż odpisałem hrabiemu Małachowskiemu, to jest co do słowa jak mi Boruń kazał. Na co hrabia znowu tak odpisał:

„Mój kochany Boruniu, kiedy nie chcesz przyjąć, co ci z serca ofiaruję, i co już dla ciebie przeznaczyłem, przeto tę rolę wypuszczę w dzierżawę, a tobie będę czynsz z tego posyłał, tylko proszę cię, módl się za nas wszystkich, aby w całym narodzie panowała jedna wiara, miłość i zgoda." Boruń znowu mi ten list przyniósł i powiada: „Widzicie co to za osobliwa dusza jest ten hrabia Małachowski!!! Nie wypadnie mi jak samemu iść do niego, a podziękować mu, i przekonać, że ja tych łask jego jestem niegodnym. Bo on sobie myśli może lepiéj o mnie, a ja biedny

chłop, prostak, tak jak i każdy inny, a może i gorszy od innych.”

Poszedł zatém Boruń aż do Końskich i ze łzami dziękował, wymawiając się od przyjęcia daru. Aż gdy koniecznie hrabia go obdarzył, przeto 'rzekł: „Kiedy tak ma być, to niechże to nie idzie na moje wygody, ale na chwałę Boską, i za te pieniądze puszczę się do ziemi świętéj, aby się modlić za wszystkich w narodzie i wypraszać Boskie nad nami miłosierdzie.”

I jak postanowił, dotrzymał, gdyż z początkiem marca 1863. w téj saméj sukmanie w któréj był w Rzymie, i z zajdami na plecach puścił się w podróż do ziemi świętéj, ubłogosławiony przez J. E. Księdza Biskupa Łętowskiego w Krakowie. Pożegnał się z nami serdecznie, z córką się upłakał, wszystkich pozdrowić kazał, i doszedł szczęśliwie do Jerozolimy, bo już ztamtąd pisał do mnie i do córki list, który szedł dwadzieścia dwa dni statkiem po morzu i pocztą. Czekamy z upragnieniem jego powrotu, bo go kochamy jak brata w Chrystusie, a choć on prosty chłop, to go szanujemy za jego cnoty, za jego pokorę i czystość duszy (*). Daj Boże, aby coraz więcéj takich ludzi na ziemi naszéj przybywało, a będzie zgoda święta, pokój i miłość, a tém samém i wzajemna pomoc ku zbawieniu duszy; a to grunt i to jest najważniejsze, bo mówi pismo: „Choćbyś cały świat posiadł, a duszę twoją utracił, to cóż ci ze wszystkiego przyjdzie!”

(*) Po daniu do druku kalendarza, Boruń nasz z Jerozolimy w miesiącu sierpniu wrócił, i opis jego pielgrzymki już się drukuje.

CZYTANIE
o Świętym Wojciechu
Arcybiskupie Gnieźnieńskim, a patronie narodu polskiego.

Święty Wojciech urodzony z zamożnéj słowiańskiéj rodziny, która z królami była spokrewnioną, był ukochaném swych rodziców dzieckiem. Ależ w młodym wieku ciężką chorobą dotknięty, już miał umiérać, kiedy zaniesiono go na stopnie Ołtarza Matki Najświętszéj i Bogu na służbę ofiarowano. Jakoż dziecko cudownie odżyło, a rodzice dotrzymując ślubu, oddali go wcześnie na naukę kapłanom, dodając mu dla bliższego dozoru starego sługę. Gdy jednak sługa ten swego panicza odbiegł, przeto i chłopczyk niewiele myśląc, z zakonu się wymknął i w dom rodzicielski powrócił. Ojciec, który jeszcze wówczas umiał zachować rodzicielską powagę i synowi się zawojować nie dał, synalka swego rózgami oćwiczył a do szkół odesłał. To upomnienie ojcowskie pomogło chłopięciu, bo od tego czasu wziął się do nauki, a Pan Bóg wcześnie rozum jego rozwijał. Że zaś rodzice świętego Wojciecha żyli w przyjaźni z Arcybiskupem Magdeburskim imieniem *Albertus*, przeto jemu owego syna ku wychowaniu powierzyli, a ten się tak do niego przywiązał, iż ojcowską nad nim rozciągał opiekę i przy bierzmowaniu dał mu imię swoje *Albertus*, co też na polskie znaczy Wojciech. Podwójnie przeto był Wojciechem i ze Chrztu i z Bierzmowania.

Młody kleryk przez lat dziewięć nauki, tak wysoko w niéj wygórował, iż mało kto rozumem spro-

stać mu potrafił. Jednak żywością charakteru pociągnięty, gdy powrócił w dom rodzicielski, życie rozkoszne prowadzić zaczął i w obyczajach się rozwolnił. Panicz z bogatego domu, otoczony pochlebcami, oprzéć się ich namowom nie mógł i już się był potoczył ku przepaściom grzechu, kiedy szczęśliwy dla niego wypadek wstrzymał go na brzegu otchłani. Przywołany w ostatnich godzinach skonu niejakiego Biskupa Pragskiego Drytmara, patrzył na śmierć jego pełną trwogi i wyrzutów sumienia. Biskup ten konając wołał: „iż widzi szatanów wlokących go do piekła.” Obraz ten śmierci grzesznego pasterza tak go przeraził, iż w jednéj chwili tryb życia zmienił, ku pokutnemu życiu się nawrócił i stał się wzorem wstrzemięźliwości i surowych obyczajów. Jakoż ściągnął na siebie wkrótce uwagę duchowieństwa czeskiego, i jednomyślnie na biskupstwo pragskie został powołanym. Zostawszy Biskupem, zaraz fundusze czyli dochody swoje na cztery części podzielił; jedną część poświęcił na kleryków i ubogie duchowieństwo; drugą na wspomożenie biednych; trzecią na poprawę budowli kościelnych, a czwartą dopiero na swoje utrzymanie przeznaczył.

Pomimo świątobliwości życia, którém ten arcypasterz trzodzie swéj przyświecał, pomimo dobrodziejstw, któremi owieczki swoje do pełnienia cnót chrześciańskich zachęcał, pomimo upomnień, których nie szczędził, Czechy wówczas tak były w obyczajach upadły, że ich nic ani poprawić ani upamiętać nie mogło. Grzech głęboko w tę ziemię zapuścił korzenie, i nie udało się świętemu Biskupowi, wykarczyć złego jakie się coraz daléj szerzyło. Dlatego widząc iż na pasterstwie niezdoła spodziewanéj przysporzyć

chwały Bożéj, a dźwiga całą odpowiedzialność za dusze powierzonéj mu trzody, postanowił złożyć urząd arcybiskupi, i szukać gdzieindziéj rodzajniejszego pola dla apostolskiéj swojéj żarliwości. Jakoż wybrał się w podróż do ziemi świętéj, to jest do Jerozolimy wstępując pierwéj do Rzymu, aby upaść do nóg Namiestnikowi Chrystusowemu i od Niego powziąść radę ku dalszym w życiu obrotom. Wstąpiwszy po drodze do słynnego klasztoru Benedyktynów w Kassynum, zwierzył się tamecznym Ojcom swoich zamysłów, zapoznał się z uczonym i świątobliwym kapłanem Nilusem, który mu doradził iść do Rzymu i oddać się pod posłuszeństwo słynnemu Leonowi Opatowi, gdzie téż w istocie habit zakonny przyjął i z wszelkiém posłuszeństwem obowiązki najlichsze w klasztorze wypełniał. Jakoż, ów Arcybiskup, wcale sobie nie miał za ujmę i upokorzenie, klasztor zamiatać i naczynia kuchenne pomywać, uważając iż rodzicielką wszystkich cnót jest pokora, a najbezpieczniejszą drogą do zbawienia jest posłuszeństwo przełożonym.

Czechy widząc się osieroconemi bez dusz pasterza, zatęsknili za świętym Wojciechem, dlatego wyprawiwszy posły do Rzymu, prosili Ojca świętego i Leona Opata, aby na stolicę Arcybiskupią Wojciechowi powrócić nakazali. Jakoż Arcypasterz posłuszny rozkazowi Papieża i swego przełożonego Leona, z posłami czeskimi powrócił do Pragi, ale na większe swoje umartwienie: bo nietylko żadnéj w ludziach nie znalazł poprawy, ale Czechy dopuścili się gwałtu morderstwa w kościele, przez co sobie tak swego Arcypasterza zniechęcili, iż ten znowu urząd swój biskupi porzucił, widząc swych prac

dla chwały Bożéj i zbawienia dusz nieskuteczność. Dowiedział się nasz święty, że w Węgrzech wiara w prawdziwego Boga szerzyć się zaczyna, dlatego pospieszył tamże, aby pierwsze nasiona prawdy w tym kraju pielęgnować; ale gdy jeszcze ku pracom apostolskim nieprzezwyciężone znalazł trudności, wrócił do Rzymu i w swoim klasztorze bogobojny żywot pędził. Wtém Arcybiskup Moguncki udał się znowu do Papieża z prośbą, aby świętego Wojciecha jeszcze raz do Czech do owieczek swoich posłał. Bez nadziei przyniesienia pożytku, ale idąc za obowiązkiem należnego posłuszeństwa, wybrał się znowu święty Wojciech do Pragi, tym razem wszakże wolał pierwéj jechać do Polski, aby z przyjacielem swoim, królem polskim Bolesławem Chrobrym rozmówić się, a o usposobieniu Czechów przez posły upewnić. Jakoż król Bolesław Chrobry z wszelką czcią przyjął na dworze swoim świętego Wojciecha i wspaniale go podejmował a z synowską dla niego był miłością i uszanowaniem.

Przezorność ta świętego Wojciecha wysłania wpierw do Czechów poselstwa, okazała się słuszną, albowiem posły wróciwszy, oświadczyli, że sobie świętego Wojciecha na Arcybiskupa nie życzą i tak jak zabili czterech jego braci, takby również i jego nie oszczędzali. Wreszcie naród ten w niczém się nie poprawił, ale do zupełnego upadku w obyczajach szybkim krokiem dążył. Wtenczas Bolesław Chrobry, król polski, korzystając ze sposobności, iż arcybiskupstwo Gnieźnieńskie świeżo po Robercie przez śmierć jego osieroconém było, prosił Papieża i Arcybiskupa Mogunckiego, aby świętego Wojciecha na arcybiskupstwo gnieźnieńskie jako najwyższego

pasterza całéj Polski przeznaczył, na co téż Ojciec święty zezwoliwszy, powierzył świętemu Wojciechowi pasterstwo nad Polakami świeżo do wiary nawróconymi.

Upodobał sobie święty Wojciech tę nową owczarnią Chrystusową i najżarliwiéj się uprawie dusz poświęcał, każąc po różnych miejscach i wskazując zbawienne drogi żywota. Tu w Krakowie zastawszy na głównym rynku szczątki pogańskiéj świątyni, takową na kościół prawdziwego Boga zamienił i w nim prawdę ewangeliczną głosił, ciesząc się pożytkami duchowemi, jakie wzrastały w całéj Polsce pod jego pasterstwem. Tak się też do polskiego ludu przywiązał, iż mu pobyt wpośród wiernych i posłusznych owieczek dawniejsze utrapienia słodził. Że jednak żarliwość świętego Wojciecha ku rozszerzaniu wiary świętéj nie znała miary, przeto dowiedziawszy się, iż w Prusiech byli możni a srodzy poganie, którzy królom polskim ustawiczne wojny wydawali, prosił Bolesława Chrobrego, aby go w te kraje ku spełnianiu apostolskich obowiązków posłał. Niechętnie na to król polski zezwalał, bo znał całą stratę, jaką wierni w oddaleniu się Arcypasterza poniosą, jednak na ustawne nalegania świętego przystać musiał, i wkrótce się też Arcybiskup z dwoma towarzyszami w tę niebezpieczną podróż wodą po Wiśle puścił. Przybywszy na wyspę przy ujściu Wisły w morze, wylądował ze swymi duchowymi braćmi, i gorącą modlitwą gotował się do apostolskiéj misyi. Kiedy niewierni Prusacy, zdradą go podszedłszy, uderzyli go w głowę z tyłu tak mocno, iż się święty Wojciech krwią zalał i myślił, że już Pan Bóg zbliżył dla Niego pożądane na chwałę Bożą męczeństwo, kiedy przy-

szedłszy do zmysłów, do stanowczéj znów z pogaństwem począł się gotować walki. Jakoż wyszedł z owéj wyspy i udał się do miast i wsi, wyznając wszędzie wiarę Chrystusową i upominając lud, aby się spiesznie do wiary w Boga w Trójcy Jedynego nawrócił, a z fałszów i ze szpon szatańskich wyswobodził. Lecz właśnie gdy apostolska żarliwość zawiodła go do jednego miasta, gdzie było wielkie ludzi zbiegowisko z powodu jarmarku, pytali go Prusacy zkądby był, i czegoby chciał w ich krajach?... grożąc, że jeśli nie ustąpi, śmierć go niechybna spotka. Nie przeląkł się tych pogróżek Wojciech święty ale wytrwale zbawieniu dusz się poświęcał, kiedy Prusacy coraz mściwsi a w uporze swym zatwardziali, obnieśli się wzajemnie, iżby nikt wyznawców wiary Chrystusowéj, ani na gospodę nie przyjmował, ani żadnego nad nimi nie okazywał miłosierdzia.

Święty Wojciech chciał przeczekać ten pierwszy wstręt do wiary, który szatan w sercach pogańskiego ludu budził i zwrócił się ku Litwie, w któréj pragnął wiarę Chrystusową szerzyć, kiedy podczas pełnienia służby Bożéj w polu przez Prusaków napadnięty, zabójczo zamordowany został, z poduszczenia pogańskiego kapłana, którego *Krywe* nazywali i siedmią włóczniami przeszyty, śmierć męczeńską poniósł w roku 997. Po śmierci jego, mordercy ciało męczennika poćwiertowawszy, na drzewach rozwiesili. Dzieje przytaczają, iż orzeł biały oblatując od drzewa do drzewa, świętych zwłok, przez trzy dni pilnował, aż wreszcie ktoś miłosierny, ćwierci ciała porozrzucane w jednym grobie pogrzebł.

Bolesław Chrobry król polski, od żałości i płaczu się zanosił, gdy mu doniesiono o śmierci świętego Wojciecha, bo wiedział, iż był dla Polski gwiazdą religijnéj oświaty i włódarzem postępu na drodze dusznego przerodzenia. Nie mogąc zaś już żywego posiadać, pragnął mieć przynajmniéj w kraju święte zwłoki Arcypasterza, iżby je uczcić, i jako zakład błogosławieństwa Boskiego dla kraju, w ziemi własnéj pogrześć. Dlatego wyprawił posły do Prus, żądając aby mu wydano ciało świętego męczennika. Prusacy, naród niewierny a chciwy i grosza łakomy, widząc jak wielką król do posiadania zwłok świętego przywiązuje wartość, odpowiedzieli iż wtenczas wydadzą, jeśli im król tyle pośle srebra, ile ciało zaważy. Ani chwili nie namyślał się król Bolesław Chrobry, lecz wszystkie swoje naczynia srebrne i pieniądze pozbierawszy, na wykup ciała świętego Męczennika posłał, lecz Bóg cudownie zrządził, iż w grobie członki na ćwierci posiekane wszystkie zrośnięte znaleziono, a ciało było tak lekkie, iż ani połowy ofiarowanego srebra nie zaważyło.

Kiedy prowadzono ciało świętego Wojciecha do Polski, wyjechał król z całém kapłaństwem i rycerstwem swojém na jego przyjęcie, a z wielką czcią i pokorą odprowadzał go do Trzemeszna, a późniéj do miasta Gniezna, gdzie do dziśdnia w srebrnéj trumnie na środku kościoła katedralnego spoczywa, tak jak ciało świętego Stanisława w Krakowie. Gniezno dzisiaj jest znowu pod Prusakiem i Bóg dopuścił dla większego umartwienia wiernych Chrystusowych, aby nasz święty Apostół i Patron przez Prusaków zamordowany, znowu po śmierci im się w podziale dostał, i jak żywy między poganami

cierpiał, tak dzisiaj umarły między lutrami spoczywał. Ale to jest zrządzenie Opatrzności, które wyjść może na dobre, albowiem On tam jest jako zakładnik łask Bożych, i jako dozorca i zachęta do wiary téj części owczarni polskiéj, która wierną Kościołowi Rzymsko-Katolickiemu pozostała. On tam strzeże lud nasz od pokus i podszeptów odszczepieństwa i herezyi, i przypomina, że naród, który żyje wiarą, nie zmiera na wieki, ale tylko przebywa próbę i w niéj często się tylko oczyszcza. Święte zwłoki męczennika wywołują ciągle z piersi wiernych tę tkliwą modlitwę, któréj On Polaków wyuczył i którą dla nich ułożył, a którą od tysiąca lat lud śpiewa: „*Boga Rodzica Dziewica*" i t. d.

Zapytacie mi się może kochani czytelnicy dla czego zpomiędzy tylu świętych przywiodłem waszéj pamięci żywot świętego Wojciecha? Oto dlatego aby wykazać, ile to przeszkód znajdował ten święty w szerzeniu wiary Chrystusowéj, a z jakiém przecież męztwem wszystkie trudy przetrwał, i śmierć nawet jako wyznawca ochotnie i z upragnieniem poniósł. Tak i my powinniśmy trwać przy świętéj Rzymskiéj Katolickiéj wierze, choćby na nas wszystkie uderzały pokusy i całe piekło się sprzysięgło. Wspomnijcie ojców waszych dzieje i zważcie, że kiedy święty Wojciech ani w Czechach ani między Prusakami utrzymać się nie mógł, ojcowie wasi wdzięcznie Go jako posłannika Bożego przyjęli, czcili i wielce ukochali. On sobie też najbardziéj między nami upodobał, i gdyby mu było nie chodziło o przysporzenie wielu duszom zbawienia, byłby nas nigdy nie opuszczał. Lecz widząc pogaństwo pruskie najeżdżające Polskę, poświęcił się, myśląc, iż złe od Polski od-

wróci i dawszy nieprzyjaciołom poznać prawdziwą wiarę, serca ich poprawi i ku sprawiedliwości i pokojowi skłoni. Lecz ta nadzieja omyliła Go, albowiem lud pogański więcéj dóbr doczesnych i zmysłowéj rozpusty spragniony, a pasiadania mamony chciwy, nie dbał o dobra duchowe, ani sumienia oświecić nie chciał. Ziemi i pieniędzy a rozkoszy dopominał się, a własności cudzéj i krwi łaknął. Gdy zaś tę zachwaszczoną pogaństwem ziemię następni apostołowie wyczyścili i oplewli, znalazł się przewrotny kapłan nazwiskiem Luter, który znowu zasiał ziarno buntu przeciw Kościołowi Bożemu, a to zielsko dotąd się korzeni i wiele dusz zaraża. Szczęśliwe są narody, które fałszom żadnego nie dając przystępu, tak wierzą jak Kościół święty naucza, nic nie zmieniając lub ujmując. Te narody choćby na ziemi były nieszczęśliwe, to zbierają sobie zasługi do przyszłego żywota a wydają z siebie wiernych i świątobliwych, którzy zbawienia dostępując, za doczesnemi nawet potrzebami braci wstawiają się. Nic więc u Pana Boga nie przepadnie, choć się odwleka. Nagroda oczekuje dobrych i sumiennych, a kara złych i fałszywych.

Lecz znowu może zapytacie mi się czytelnicy, jaki ja z żywota świętego Wojciecha bezpośredni dla was stręczę pożytek?... Przecież arcybiskupami ani pasterzami dusz jak święty Wojciech nie jesteście! i zapewne nie będziecie, jakże więc macie bezpośrednio Jego cnoty naśladować?... Otóż wam powiadam, że i wy także jesteście pasterzami... a to pasterzami pięciu zmysłów i namiętności waszych! — każdy z nas musi troskliwie przestrzegać tych swoich owieczek i koziołków zmysłowych, które się na wszystkie strony roz-

biegają, a w ciernie grzechowe wpadają. — Trzebać te zmysły po zdrowych a bezpiecznych paść polach i w zatrute je nie zapuszczać bagniska. — I tak jak owcy twojéj nie napawasz w karczmie wódką, ale ją poisz w strudze czystéj wody, tak i siebie pijaną trucizną nie napawaj, choć zmysły twoje łakną, ale się napij czystéj źródlanéj wody, a będziesz zdrów, wesół i bogaty docześnie i wiecznie szczęśliwy.

Jak ci się téż koziołek *zawiści*, *niechęci* lub *zemsty* rozbryka, to chwyć go odrazu za rogi, bo on i drugich pobodzie i duszę twoją temi samemi rogami w piekło wtrąci. — Oj zła to gadzina ten kozioł *zawiści*, a nie można go bez pętów i bez dozoru na świat puszczać, więc jak się tylko trochę pogniewa, to zaraz go należy powstrzymać, bo mu już późniéj pasterz nie da rady.

Albož czy lepszy jest kozioł *łakomstwa*, *chciwości* i *pożądliwości dóbr doczesnych?...* W niczém nie lepszy, a nawet często on początkuje i wywołuje zawiść. Ten kozioł choćby miał swojéj paszy po same uszy, to i tak na cudzą łąkę, albo na pastwisko z zazdrością spogląda! Bo to gadzina nienasycona i choć nie potrzebuje i nie zużyje, to starasi i szkody narobi, byle wlazł w cudze. Tego kozła trzeba na sznurku przywiązać do kołka, aby w cudzą granicę nie wchodził, bo się nie upasie na cudzém ale paskudnika dostanie i zamrze. Otóż każdy z nas jest pasterzem nad tą trzodą namiętności własnych i w pasterstwie naśladować św. Wojciecha może, strzegąc trzódki zmysłów i namiętności swoich i nawracając je ku żyznemu pastwisku prawd Chrześciańskich i ku czystemu źródłu wiecznego żywota.

Trzeci powód, dla którego wam żywot Sgo Wojciecha napisałem jest, aby wam przypomnieć, iż Bogu dzięki stoi jeszcze w Krakowie ten kościołek, w którym święty Arcybiskup męczennik nauczał przodków naszych wiary świętéj. Ale że to już temu blisko tysiąc lat, więc się dużo podrujnował. Wierni Chrystusowi rozmaitego stanu i kondycyi, to jest bogaci i ubodzy składali się i dotąd składają, aby ten kościołek odnowić na większą chwałę Boską i cześć Śgo Wojciecha, ale ludzie ze wsi czy o tém nie wiedzą, czy téż nie spieszą z ofiarą, że mało się z nich do téj pobożnéj fundacyi przyczynia. — Otóż dobrze jest zawiadomić nasz pobożny lud, iż każdy na ręce swego Ks. prob. może ofiarę na odbudowanie kościoła Ś. naszego Patrona złożyć, a ten pomnik i zabytek wiary ojców naszych od zniszczenia zabezpieczyć. Na to zaś taki podaję sposób: że jeśli każdy będzie pasterzem zmysłów swoich, a do karczmy ich nie puści (gdy mu się tam zagonią), to ten półkwaterek śmierdzącéj wódki oszczędzony, wystarczy do odbudowania nietylko tego kościoła, ale i wielu innych, jak np. świętéj Anny, gdzie są święte relikwije Śgo Jana Kantego i który gwałtownéj poprawy potrzebuje. Ludności w Galicyi saméj mamy pięć milionów, rachując tylko milion takich co gorzałkę piją (czasem codzień a czasem i parę razy w dzień), biorę tylko, aby każdy raz się w roku umartwił i nie pił, gdy go pokusa do tego kusi. Otóż z tego wypadnie milion półkwaterków, czyli cztery miliony grajcarów albo 40,000 Złr. Reńskich, które na odbudowanie obu kościołów wystarczą!... Wystawcie sobie moi kochani czytelnicy, jakie wy to bogactwa przepijacie, kiedy za jednorazowe w rok umartwienie, dwa ko-

ścioły odbudować możecie, i za przyczyną Sgo Wojciecha i Sgo Jana Kantego łask sobie Bożych przysporzyć. Pómyślcie nad tém, bo warto pomyśleć i wykonajcie tę radę, bo warto ją wykonać, tak dla chwały Boskiéj jak i dla waszego zbawienia.

Jak jest gdzieindziéj, a jak u nas,

czyli

podróż po szerokim świecie.

Mówią ludzie, iż „każdy kraj ma swój obyczaj” i to prawda: bo ledwo przejedziesz kilka mil, a jużci jest jakaś różnica czy w mowie, czy w stroju, czy też w budowaniu domostw, albo w gospodarstwie. Cóż dopiéro mówić o krajach obcych, gdzie często wiara, język, a nawet słońce samo znaczną stanowią różnicę. Otóż ja, com stary bywalec, a po świecie dużo się najeździłem, opiszę moją podróż dla tych co w domu siedzą, albo co najwięcéj wyjadą czasem na jarmark, albo na kiermasz. Nie jestem wprawdzie za tém, aby swój obyczaj zaniedbując, obcy naśladować, ale radbym, iżby każdy pozostawszy wiernym cnotom ojców, przyswajał sobie przecież to, co dobrego u innych widzi, a tym sposobem coraz więcéj się doskonalił. Wszakże widzimy, iż dawniéj ludzie tylko końmi jeździli, a dzisiaj jeżdżą koleją żelazną i mniéj ich kosztuje czasu i pieniędzy, bo ani noclegu ani popasu nie płacą, i wóz im się nie złamie i koń nie okuleje. Dawniéj o kilkanaście mil posyłało się z listem posłańca, a gdy był pilny inte-

res, to człowiek kilka dni czekał na odpis, a dzisiaj da się do Tarnowa reński za telegraf, i za pięć minut już biegnie po drutach odpowiedź. Otóż dobrze jest stary obyczaj zachować, ale też dobrze z ludzkiego rozumu (choćby obcego) korzystać, i to z niego brać co dla nas jest użytecznego. Z tego też powodu, gdziekolwiek byłem na świecie, to niczém nie gardziłem i każdéj rzeczy byłem ciekawym, bo myśliłem sobie, że ta nauka przyda się mnie albo i drugim. Zawsze zaś w sercu lud nasz czyli chłopa nosiłem, mówiąc sobie: „Nasz lud obcych języków nie zna, z kraju nie wyjeżdża, małoco widzi, mało też co usłyszy, więc trzeba, żeby mu kto przecież opowiedział jak i co się na szerokim świecie dzieje.“ Kochając, lud szczérze: to jest bez pochlebiania jego namiętnościom, lub łudzenia go przesadnemi nadziejami lub obietnicami, ani go też zwodząc przechwałkami: pragnę, aby lud zachował wiarę i pobożność oraz prostotę obyczajów, a przecież nabył trochę oświaty dla niego stósownéj i potrzebnéj. Ztąd też jak w mojéj młodości służyłem na innych drogach krajowi, tak na starość z największém upodobaniem dla ludu naszego pracując, piszę co umiem, i jak umiem, i jak mi się ku pożytkowi jego skutecznèm być wydaje. Otóż w téj myśli, postanowiłem opisać moje podróże i dać ludowi obraz gospodarstwa w tych krajach, które przez naukę już są od nas mędrszemi i łatwiéj sobie w każdéj rzeczy zaradzić umieją.

Wyjechawszy tedy z Krakowa (jakby ów ptak ze swego gniazda) zajechałem najprzód do górnego Szląska, który teraz jest pod Prusakiem (ale dawniéj do Polski należał), i zaraz już za komorą Modrzejowską miałem się czemu przypatrzyć, bo porządek dużo jest

większy jak u nas, a lud oświecony i obyczajny, przytém dobrze się ma i nie brakuje mu na twardych (*). Zajechałem do wsi Piekary w niedzielę; więc poszedłem do kościoła; aż wkrótce sypie się lud z domostw zdążając na mszą świętą. Zanim się zaczęło nabożeństwo stanąłem na cmentarzu przypatrując się ludowi, na który aż miło spojrzyć, tak czysto i chędogo ubrany. Jedni chodzą w długich kapotach granatowych, a drudzy kuso w kaftanach, a ubożsi w kitlach płóciennych jak u nas; ale kapoty wychędożone i wytrzepane z prochu, a kitle wyprane i białe. Buty na pasach wytłuszczone i wyczernione, a w ręce książka do modlitwy. Kobiety téż bardzo schludnie ubrane, bo mają różnobarwne spodnice w pasy, kaftan, i na głowie czysta chusta biała lub czerwona, raz z tyłu wiązana, albo czepce. Na nogach pończochy i trzewiki. Wkrótce ludek pobożny napełnił kościół, a mężczyźni ustawili się po jednéj stronie, a niewiasty po drugiéj. Przyklękli, a kościelny prześpiéwał pieśń pobożną; dopiéro lud tę pieśń wziął na głosy, i na raz jeden z tysiąca piersi zabrzmiała chwała Pańska. Warto było posłuchać jak oni śpiéwali zgodnie i na dobraną nótę, iż ani jeden na włos nie sfałszował. Prawda, iż mówi pismo: że „*chwalcie Pana Boga na trąbach i na cymbałach głośnych i krzykliwych; wszelki duch niech chwali Pana Boga.*” Nie koniecznie więc na tém zależy chwała Pańska, aby pięknie nótę wyciągać, bo duch chwali Boga, a nie same dudy, jednak jeśli można zgodnie śpiéwać i jednobrzmiąco, to lepiéj i piękniéj, bo ucha nie razi i świadczy o nauce i o staraniu, aby wszyst-

(*) Talar.

kie duchy i gardła we wspólnéj modlitwie były dostrojone. Weźmy przykład z muzyki na weselu, jakto skrzypki dostrajają i strony dociągają, a basy stósują do skrzypców, aby równo brzmiały. Otóż jeśli do płochéj zabawy, to jest do tańca, starają się ludzie wystroić dudy, to o ileż więcéj na chwałę Boską powinni dołożyć pracy i nauki, aby się w głosach zgadzali śpiéwając Panu pieśń czystą i podniosłą.

Cześć i wdzięczność tym Szanownym Proboszczom, którzy o to dbając, sami lud uczą lub organistom uczyć nakazują, i również pochwały są godni wiejscy nauczyciele, którzy w nauce śpiéwu dzieci w szkole ćwiczą i tym sposobem ducha nawet wykształcają i uszlachetniają.

Gdy się msza św. zaczęła, wszyscy poklękali. Starszyzna w ławkach a młodzież na podłodze; każdy rozłożył książkę i zatopił w modlitwie myśl swoją, duszę i serce. Wiedział jak wielka na ołtarzu odbywa się ofiara, to jest, że się odnawia ofiara męki i śmierci Zbawiciela Pana naszego. W tak uroczystéj chwili nikt o czém innéм myśleć nie mógł, ani o gospodarstwie, ani o sąsiadach; bo czyliż mógłby jakąkolwiek myśl przypuścić, gdyby się osobiście w owéj chwili znajdował na Golgocie i patrzył na mękę Jezusową?... Każdy sobie tę ofiarę przywłaszczał (aczkolwiek jest ona wykupem świata całego i wszystkich chrześcian, którzy byli, są i będą) a upraszał, iżby ona również przysparzała wiecznego i doczesnego szczęścia krewnym, przyjaciołom i bliźnim, a otworzyła bramy Niebieskie duszom w czyszczu pokutującym. Nikt nie drzémał ani się na stronę nie oglądał; wszyscy czuwali w duchu i łączyli się w intencyi z całym kościołem katolickim. Po ewangelii wyszedł z kaza-

niem ksiądz Zgromadzenia Jezusowego, który miejscowemu proboszczowi był ku pomocy, a z ojcowską miłością upominał lud, „aby strzegąc się grzéchów, wytrwał w dobrych postanowieniach, trunkom się nie oddawał, lenistwa się strzegł (jako rodziciela wszystkich ludzkich upadków) a wszelką zazdrość i łakome zajrzywanie dóbr lub pomyślności bliźniego uważał za truciznę zabijającą ducha miłości, a tém samém za najszkodliwszy jad gnębiący duszę i ciało człowieka". Nauki téj słuchał ludek uważnie i brał do serca, a badał własne sumienie. Nietylko zaś słyszał słowa kaznodziei, ale pojmował myśl i nią się budował.

Po Mszy św. wyszliśmy z kościoła; — ciekawy byłem, czyli tak jak u nas ruszy lud tłumnie do karczmy (i co złowił dobrego na kazaniu, utopi w gorzałce), czy też wróci do domu, aby przepędzić resztę dnia wśród rodziny aż do nieszporów, a potem wśród przyjaciół i sąsiadów?... Otóż część poszła do karczmy, a to byli sami wyrobnicy przy górnictwie, inni zaś wrócili do domów swoich, lub po nabożeństwie rozmawiali sobie z cicha na cmentarzu. Zbliżyłem się do tych ostatnich a pochwaliwszy Pana Boga, zapytałem, kto taki piękny i duży kościół w tym wieku mógł zbudować?... Czy król, czy rząd, albo jacy wielcy panowie?... Gospodarze pokłoniwszy mi się uprzejmie, rzekli: „Nie stawiali go możni tylko pobożni". „Mój Panie (rzecze jeden stary gospodarz), jak Pan widzisz ten kościół wspaniały, coby się nie wstydził stać na Jasnéj Górze w Częstochowej, to ze samych srebrnych groszy (*) zbudowany.

(*) Srebrny grosz pruski znaczy 6 gr. pol. albo 5 kr. w. a.

Mamy tu proboszcza co się zwie ksiądz Fietzek (*), to jedyna dusza u Pana Boga, a cały świat objedzie a drugiego nie znajdzie. Otóż ów ubogi ksiądz umyślił sobie wystawić kościół na większą chwałę Bożą i Matki Najświętszéj, a rozdał pomiędzy wiernych takie kartki drukowane, za któremi wezwał do składek. Wszyscy się z niego śmiali, bo nikt nie wierzył, aby się z tego suma uzbierała. Ale są dusze na świecie bogobojne, które nie szczędzą na chwałę Pańską, przeto jak się ruszyli ludzie do składek i jak zaczął pieniądz płynąć, to powiadam Jegomości, że jakby ten deszcz co pada na rolę. Jeden dał grosz, drugi dwa, ten dał twardego, a ów kilka twardych i dość że nigdy na fabrykę nie zabrakło i nasz kościół niebawem stanął. Dopiero ludzie zaczęli procesyami chodzić, a nabożeństwo odprawiało się jakby w największém mieście. Ojcowie Jezuici dawali misye, które dla każdéj duszy do zbawienia były bardzo potrzebne i skuteczne.“

— Czy twierdzicie, iż misye tak zbawienny wywarły skutek? (zapytałem gospodarzy).

— Oczywiście (rzecze drugi) iż to właśnie co najwięcéj u nas dobrego sprawiło. Bo widzi Pan, że grzesznik to jest nieprzymierzając jak zabrukany garnek, który chociaż się czasem przepłucze, to na dnie zawsze zostaną przywary i nigdy nie jest czystym; otóż jak dopiero nasypie się do niego popiołu a dobrze wywarzy, to się robi czysty jakby nowy. Więc też i misye to do dna człowieka wyszlamują, a z duszy stare brudy wyciągają, i gdy się człowiek tego po-

---

(*) Ten czcigodny kapłan już umarł.

zbędzie, to tak mu lekko jakby najcięższe zajdy (*) z grzbietu zrzucił.

— Więc wy kochacie Ojców Jezuitów? (zapytałem).

— A jakże (odrzekł stary gospodarz) głupiby był coby ich nie kochał, albo musiałby być luterskiéj wiary; ale kto jest prawdziwéj wiary, to z nimi trzyma, bo są dbali o duszne zbawienie. Ksiądz Fietzek nie byłby ich do siebie zmawiał, gdyby byli źli ludzie.

— Co ja uważam (rzekłem do gospodarzy), to że po Mszy świętéj mało ludzi poszło do karczmy, jeno ci, co chodzą w drewnianych sandałach.

— To górnicy (rzecze inny gospodarz), ale i oni wielkiéj krzywdy gorzałce nie zrobią, bo wielu z nich ślubowało na trzeźwość. Poszli raczéj po kukiełki a może który wypije szklankę piwa, jeżeli będzie miał za co?... Ale zkądże jest Wielmożny Jegomość, iż się tak wypytuje i tak ciekawy?

— Zpod Krakowa jestem, i jadę w świat, aby go przepatrzyć, a co dobrego w nim znajdę, uważać i nauczyć się.

— U nas tu niema co widziéć, jeno kościół i Księdza Fietzka proboszcza i fundatora. A jest téż tu i drukarnia pana Heneczka, co książki i obrazki drukuje, to i to jest ciekawe.

— Jakto (zapytam), na wsi drukarnia?

— A jakże (odpowie jeden z gospodarzy uśmiechając się). Czyliż to wieś niegodna mieć drukarni? Mielibyśmy tam daleko po książki jechać, a może jeszcze natrafić na jakie herezye albo bezeryje to

(*) Tłómoki.

wolimy mieć na miejscu co nam potrzeba. Przecież niedawno pan Heneczek wydrukował „Matkę świętych polskich," tośmy wszystko rozkupili. A nasz młynarz łożył na druk Śpiewnika kościelnego i dał na to tysiąc twardych ze swego własnego majątku, to się ta książka rozchodzi na cały świat. Jakżeby się człowiek obszedł bez czytania pobożnego? Kiedyś mówił nam na kazaniu Ksiądz wikary, „że jak gębie trzeba dać jeść, aby ciało żyło, tak duszę trzeba dobrą nauką żywić, aby nie zamarła." I to prawda, bo gdybyś nie jadł tobyś umarł, a gdybyś książki pobożnéj nie przeczytał, toby też dusza zmarniała. A u was to nie czytają, co się tak Jegomość dziwicie?...

— Czytają (odrzekłem), ale nie wszyscy. Szkoły niedawno są założone, a wreszcie, nasi włościanie jeszcze nie uczuli téj potrzeby, więc i dzieci do szkół nieradzi posyłają, a starzy się dawniéj nie nauczyli, więc im teraz nie chce się na starość uczyć. W górach to więcéj jest czytających między ludem, ale ponad Wisłą to dużo mniéj!

— No proszę?! Oto cuda, żeby zaś nieumieć czytać i pomodlić się nawet z książki?!... U nas w niedzielę to po wszystkich domach czytają, boby się nawet cniło w święto, żeby nie czytać. Tu nietylko jest u nas drukarnia pana Heneczka, bardzo uczciwego i pobożnego człowieka, ale niedaleko w Mikołajowie jest druga, w Opolu trzecia, w Raciborzu też jest, a wszystkie nie nastarczą drukować. Od kilku lat to się ciągle te drukarnie fundują, a żadna nie zmarniała, bo piękne książki drukują, jakoto: Żywot Pana Jezusa, potém Żywot Matki Najświętszéj; oraz Żywoty świętych. Lament Ojców świętych; Dusza,

czyli synogarlica na puszczy, i inne rozmaitości. Oprócz tego Ksiądz Fietzek sprowadza książki z Krakowa, to jest różne pielgrzymki i historye święte, i te nam daje do czytania.

— Podziękowawszy gospodarzom za te objaśnienia, poszedłem najprzód do Księdza Fietzka, aby się z nim zapoznać. Małegoto wzrostu był Księżyna niepozorny, skromny, pokorny i cichy, ale coś świątobliwego odbijało się w jego twarzy. Kiedy mu winszowałem, iż tak wielkiemu podołał dziełu, jakiém było wystawienie w tym wieku wspaniałego kościoła, odrzekł mi: „To nie ja wystawiłem, ale pobożność wiernych, i miłość ludu ku Matce Najświętszéj. Ja tylko jestem *pieskiem Matki Boskiéj*" (*). Powtórzył mi Ksiądz Fietzek, co już od gospodarzy słyszałem, iż cały ten kościół z najdrobniejszych a licznych powstał składek, i chwalił pobożność i obyczajność szląskiego ludu, który zamiast zarażać się pruskiém luterstwem, tembardziéj i żarliwiéj do wiary Katolickiéj jest przywiązanym, i w téj wierze się utwierdza przez czytanie dobrych książek.

Pożegnawszy Księdza proboszcza, wróciłem do austeryi (gdzie moje konie stały) i wstąpiłem do szynkownéj izby, chcąc zobaczyć jak się tam lud zachowuje. Otóż siedziało przy dzbanie piwa kilku gospodarzy, rozmawiających po cichu; a że się na mnie spoglądali, więc się domyśliłem iż o mnie była mowa. Zbliżyłem się do nich i pochwaliwszy Pana Boga, rzekłem zkąd jestem i zapytałem, czy się znaczą urodzaje?... Jeden z gospodarzy odpowiedział mi: „Iż wogóle nieźle się znaczy, ale u jednych są lepsze

(*) Tojest: wiernym sługą.

a u drugich gorsze, bo urodzaj ile zależy od łaski i błogosławieństwa Bożego, tyle też zależy i od pracy ludzkiéj. Kto dobrze w polu zrobił, to ma lepsze, a kto źle, to ma gorsze.” Rzekłem na to: iż byłbym bardzo ciekawym, poznać bliżéj ich gospodarstwo, na co mi jeden poważny włościanin odpowiedział: „Niema tu u nas co widzieć, bo ziemię mamy chudą, ale jeśli łaska, to niech Wny Jegomość do mego domostwa wstąpi, co tuj jest przy cegielni, to go po mojém polu oprowadzę, choćby nawet i teraz.

Korzystając z życzliwości gospodarza, poszedłem z nim do jego domu, a zaraz mi się spodobał porządek w budynkach gospodarskich. Wchodziło się na ogrodzone podwórko, opatrzone wrotami niskiemi z łat mocno związanemi. Podwórko było całe brukowane płaskiemi kamieniami i umiecione. Przed domem był przeciągnięty łańcuch, przy którym pies duży biegał aby domu bronić, a nię módz przecież po drodze za podróżnymi ujadać, lub się po wsi tułać! Narobiło psisko ogromnego hałasu, gdy mnie obcego ujrzało, ale na rozkaz gospodarza zaraz się schował do budy i na łapach się położył, wercząc i skumiąc chciałby się był ze swoim panem witać, a znowu nie był rad obcemu gościowi. Zaprosił mnie gospodarz do izby. Aż miło wspomnieć, jakie tam było ochędóstwo i wzorowa czystość. Podłoga z desek umyta, stół długi i wkoło niego ławki, mniejszy stał na boku i przy nim dwa stołki. Łóżko szerokie porządnie usłane i białém prześcieradłem pokryte. Komoda polityrowana, a na niéj krucyfix. Na ścianach pełno obrazów świętych i zegar z wagami. Przy piecu skrzynka, a porządny cyganek przy drzwiach. Z téj izby szło się do obszernéj dość ko-

mory, w któréj też stało łóżko dla córki gospodarstwa, a za przepierzeniem stały faski z mąką i kaszą, na drążku zaś wisiały spérki, kiełbasy i wędliny. Przy drugiéj ścianie stała duża skrzynia, a na niéj kilka bochenków chleba świeżo upieczonego. Z téj komory był wchód do piwniczki umieszczonéj i zagłębionéj w podmurowaniu domu, tam zastałem nieco jarzyn, a na pułkach stały porządne misy z mlekiem, denkami ponakrywane. Pomyślałem sobie: Mój Boże! u nas daleko szukać takiego porządku, i aż mi się żal na sercu zrobiło. Cóżto trudnego, aby i u nas tak być kiedyś miało? Przecieżto więcéj nie kosztuje być porządnym jak być niechlujem! Trochę pracy i dobréj woli wystarczy, aby takaż sama czystość i ochędóstwo było i u nas zaprowadzone! Gospodyni pytała mi się, czylibym się nie napił mléka, co chętnie przyjąłem. Myślałem, że mi przyniesie tak jak u nas w czarnym i okopconym garnku! Ale gdzież tam?!.. przyniosła w czystym dzbanku na talerzu i ze szklanką świeżo wypłukaną. Mléko było wyborne, czyste, bez much i prochów i niezbierane. Potém zaprowadził mnie gospodarz do stajni. Przy ścianie zewnętrznéj były siągi z drobno połupanego drzewa, nieco jeszcze świeżego, a po drugiéj stronie był już ubrany siąg suchego drzewa jak pieprz. Pytałem się gospodarza czyli ma las do swego gruntu?... „Nie, mój Jegomość (rzecze on), my kupujemy drzewo w zimie, rąbiemy go w takie drobne polanka na wiosnę, a gdy wyschnie przez lato, więc już na zimę mamy dobry opał; bo o połowę mniéj wychodzi drzewa suchégo jak mokrego. Zawsze więc mamy drzewo z roku na rok a zanim ten siąg zaczęty skończymy, to też i tamte świeże przeschną, a nadejdzie téż i zima.“

Mądry lud pomyślałem sobie!... Weszliśmy do stajenki małéj ale dostatecznéj na parę koni. Nie była ona delowana, ale podłoga była równo ubita z gliny i drobnego gruzu! lecz co mnie zadziwiło, to kupka ziemi którą w stajni zastałem. Pytałem się na co ta ziemia?... Gospodarz zaś biorąc na łopatę téj ziemi rozrzucał ją pod zadnie nogi koniom, mówiąc: „To nawóz mój kochany Jegomość, bo jak bydlę moczy albo pruszy, to ta ziemia tém przesiąknie i z niéj robi się doskonały nawóz, a szkoda iżby się co straciło, bo kto chce mieć urodzaj, to powinien trzymać się przysłowia ojców: *„uprawiaj i sprawiaj a głodu się nie obawiaj.*" A gdzież wy nawóz składacie (zapytałem)?... Tu zaraz za stajnią, trochę opodal od domu, aby nie było zaduchu i aby się robactwo nie gnieździło. Jeżeli Jegomość i tego ciekawi, to późniéj pójdziemy, a teraz pokażę konie: „To kobyła, co ma już szesnaście lat, a to po niéj źróbek, który ma ósmy rok, a matka jeszcze tęższa od niego!"

— Jakto (zapytam), ta kobyła ma już szesnaście lat?... Toście ją musieli niezmiernie szanować, i chybaście nią nie robili?...

— Gdzież tam nie robiłem! (odpowie gospodarz). Mało koni tyle się napracowało jak ta kobyła, która już przez lat dwanaście świętą ziemię na wszystkie boki przewróciła, ale nigdy jéj nie używałem nad siły i dobrze karmiłem a opatrywałem. Codzień była o swoim czasie ochędożona, napojona i napasiona, a gdy wracała z roboty, to ją zawsze słomianym wiechciem z potu i kurzu otarłem. A ja mam zaś takie doświadczenie, że jak się konia chędoży, to jakby mu garniec owsa przyczynił. Ona jeszcze, gdy Bóg pozwoli, ze cztéry lata pochodzi, a mało jéj co ubędzie.

— Dla czegóż (zapytałem) brakuje w stajni kilku deszczek w powale?

— Jakto Jegomość i na to uważa (rzeknie z uśmiechem gospodarz) oto dla tego aby nie było zaduchu, bo stajnia jest niska i mało przewiewna, a konie z goręca i zaduchu dychawiczeją, więc się na lato te deski wyjmują, a na zimę się je napowrot zsuwa.

Wszystko co widziałem tak mi się zdawało być słuszne i sprawiedliwe, iż z prawdziwą przyjemnością wchodziłem w każde szczegóły, a oglądając się spojrzałem na wiszącą na ścianie uprząż. Byłyto proste chomonta centkami nabijane, wyczernione i tłuszczem wysmarowane, z półpasami rzemiennemi zamiast postronków. Zapytałem się więc czy lepsze są pasy od postronków.

— Oczywiście (odpowiedział gospodarz) bo konia nie obrabiają. Powiem zaś Jegomości, iż wygodna uprząż połowę siły daje koniowi, i zdrowie jego zachowuje. Gdy chomonto nie jest dostósowane do szyi i bioder konia, to go psuje, kaleczy, i połowę siły ujmuje. Przytém gdy jest rzemień suchy, to na słońcu robi się tak twardym, iż kłęb lub grzbiet koniowi obrobi. Nie trzeba żałować na dobrą uprząż, bo dłużéj trwa, i koń więcéj zrobi a mniéj się zmęczy, ani téż sperki na rzemień nie trzeba oszczędzać, bo na słocie rzemień taki nie gnije. Teraz pójdziemy na drugą stronę do krów, bo umyślnie jest ścianą przegrodzona, aby parobki nie robili jakich figlów z dziewczętami.

Poszliśmy więc naokoło, i osobnemi drzwiami weszliśmy do drugiéj stajenki gdzie stały trzy krowy i jałówka. Z powodu gorąca nie wypędzano bydła w pole jak około wieczora, bo mówił gospodarz, że

w gorąco bydlę się mało pożywi a bardzo zmęczy i wypiecze, a często nawet schnie od pragnienia, więc się stéra. Powiedział więc, iż jak człowiek szuka w upał cienia, tak i bydlę nie potrzebuje tyle jadła ile chłodu. Opowiadał mi sposób żywienia krów swoich a zdziwiłem się, iż tak dużo im daje pokarmu. Pytałem go czyli mu się to opłaci? na co mi odrzekł:

— Proszę Jegomości, przecież się krowy trzyma dla mléka i nawozu, a mléko i nawóz z czego innego nie będzie jeno z paszy. Kto chce więc mieć dużo mleka i dużo nawozu, musi dawać dużo paszy. — A choćby w potrzebie i na mięso przyszło bydlę sprzedać to dwa razy tyle da rzeźnik za krowę tłustą jakby dał za chudą. Ta pasza się więc opłaca i na mléko i na nawóz i na mięso. Że zaś krowa nas żywi, więc i my ją żywić powinniśmy, bo gdy ona głodna, to i my głodni i braknie nam okrasy. Te trzy krowy nas i czeladź wyżywią i jeszcze się masła sprzedaje za tyle, iż się paszy ma za co dokupić. Ja daję codzień na te trzy krowy ćwierć buraków albo ziemniaków z sieczką, i po pięć funtów siana i do tego różne zgoniny, oskrobiny i pomyje, dlatego téż mamy od nich dziennie pięć do sześciu garncy mléka. Kto oszukuje bydlę, to siebie sam oszukuje, bo swoje dobro téra.

Poszliśmy potém obejrzyć kupę nawozu przygotowanego pod jesienne siéwy, a zdziwiłem się iż na tak małém gospodarstwie tyle nawozu przygotować można było. Byłto dołek mający trzy sążnie w kwadrat, na jeden tylko sztych to jest na stopę zgłębiony, i urządzony między rozłożystemi wierzbami, które go ocieniały. Tam porządnie kładziono warstwę mierzwy, a na tém drugą warstwę ziemi w stajni podścielanéj i różnych śmieci z domu i z ogrodu uzbie-

ranych. Na tém znowu była bydlęca mierzwa, i znowu jakieś namuliska, i tak daléj. Słowem wyglądała ta kupa jak placek przekładany. Gospodarz powiadał mi, że skrapia tę kupę często albo gnojówką albo wodą, a czasem deszcz spadający z gałęzi drzew ją użyźnia, któreto drzewa od zbytnich upałów nawóz ochraniają, i dla tego jak mówił nie wysycha. Takiego nawozu daje on na morgę magdeburską a zatem na pół naszéj polskiéj morgi 25 fur parokonnych a czasem i więcéj, a drobno i równo rozściela, gdyż jak powiadał „od mądrego rozrzucenia nawozu wiele zależy". Z nawozem powraca na każde pole co czwarty rok, a czasem to mu się uda i zarwać co na trzeci, i tym sposobem, przy błogosławieństwie Boskiém ma rok w rok dobre urodzaje, chociaż gatunek jego ziemi jest lichy i za dawnych gospodarzy ani dziesiątéj części nie wydał obecnych korzyści. Prosiłem go, aby mnie wyprowadził na swoje pola, na co chętnie przystał.

Idąc w pole przez sad, zdziwiony byłem porządkiem sadu i obfitością drzew owocowych, z których jedne już stare pokryte były zawiązkami pięknych jabłek, gruszek i śliwek a inne świeżo szczepione, wystrzelały dopiero bujnemi latoroślami. Pomiędzy niemi były szerokie zagony doskonale uprawionéj ziemi, na których rosły ziemniaki, buraki, biała marchew, kapusta, i jedna grządka ogórków. Przy domu zaś posadzono boże drzewko, lewandę, józefek, wrotycz, rzymski rumianek i chrzanu kilka krzaków.— Cały ten sad był okopany a na wierzchu obsadzony głogiem i kolącemi krzewiami, pod któremi kryły się wśród upału kwoki z kurczętami. Zapytałem go-

spodarza, czyli sam swój ogród uprawia, na co mi odpowiedział:

— Nie wielkato sztuka około sadu chodzić i lada kto temu podoła, tylko trzeba pracy dokładać. Stare drzewa zastałem już po ojcu, i jeszcze rodzą, chociaż dużo mniéj jak przed laty, bo i drzewo jest tylko do czasu, jak i człowiek, który pracuje dopóki może, a potém na starość siły go opuszczają, aż zmiera. Lecz te młode to ja już zaszczepiłem na dziczkach i jakoś mi się przyjęły, więc będzie czém nadsadzać. A te grzędy to mi największy niosą pożytek, bo z nich mam jadło i do domu i dla bydła. Marchew biała, to na pół łokcia i więcéj wyrasta, a jedzą ją ludzie, konie, bydło i psy nawet, tak jest słodka i smaczna. Lecz onaby tak nie wyrosła, gdyby pod nią nie uprawić. Otóż w całym tym ogrodzie, to ziemia jest przeszło na łokieć głębokości skopana, to jest na dwa rydle. Potém się ją raz jeszcze z nawozem przeryje, aby się dobrze z nim pomięszała i skruszyła, a dopiero sieje się na niéj co kto chce. Potém się plewi i okopuje jak zazwyczaj, i dzięki Bogu wszystko się udaje, jak Jegomość widzi. Te zaś ziela pod domem, to same baby sadzą, od przypadku choroby albo na człowieka albo na bydło. Teraz skoro Jegomość ciekawy, to możemy iść w pole, ale to kawałek drogi, bo ja mam polanka na różnych miejscach

Szliśmy tedy ścieżkami i miedzami dość daleko, a poczciwy gospodarz pokazywał mi różne gospodarstwa, nazywając właścicieli po nazwiskach, razem też uwagę moją zwracał na rozmaitość i stopień uprawy różnych polanek, objawiając oburzenie na tych, którzy gospodarstwa swe zaniedbywali. Ja-

koż zatrzymawszy się przy jedném polu, gdzie był lichy urodzaj, rzekł:

— Albożto ten kawałek nie powinien wydać dziesięciu ziarn, gdyby był dobrze uprawny, ale próżniak *Sládek* (*), wziąwszy najpiękniejszą rolę po swoim ojcu, tak ją zapustoszył, iż teraz najgorzéj rodzi. Bydła nie ma, nawozu przeto nie urabia, przytém siał z początku żyto po życie i jęczmień po jęczmieniu, i tak rolę zubożył, że teraz owsa nawet lichego nie wydaje. W końcu będzie musiał własność swą sprzedać, i może będzie lepiéj, bo się staranniejszemu gospodarzowi dostanie. Ziemia święta jest wdzięczną, ale tylko dla tych, którzy dla niéj są hojni, a nie żałują pracy i nie szczędzą nakładów, a wreszcie ziemia ma różne w sobie kieszenie, i nigdy z jednéj rok po rok nie sypie. Jeśli jednego roku sięgasz do jéj kieszeni po ziemniaki, to drugiego szukaj w niéj grochu albo jęczmienia, ale nigdy ziemniaków. Jak groch zbierzesz, to znowu na inne żniwo sięgaj po żyto, i tak zmieniaj, iżby strączek szedł przed ziarnem ozimém, a kiedy dwa] razy ziarno weźmiesz, to nie zapędzaj się bez nawozu, bo tak jak kupiec nie da ci towaru bez pieniędzy, tak ziemia twardego ziarna bez nawozu!

Zbliżaliśmy się do gruntów należących do mego gościnnego gospodarza i trafiliśmy najprzód na pole zasadzone ziemniakami, pod pług sadzonemi. Zieloność i siła badeli świadczyła o zdrowiu téj rośliny, szeregi ziemniaków stały jak żołnierze, a kwitły blado żółto, bo to były ziemniaki cebulowe. Oborane, okopane i wyplewione, gnieździły się tak w pulchnéj ziemi, że

(*) Nazwisko.

aż ją rozpychały, a gdzieniegdzie zpomiędzy nich wystrzelił bób, który gospodynie koniecznie między krzaki ziemniaków wmięszać lubią. Potém poszliśmy do pszenicy na świeżym nawozie, a ta parę razy zrzynana, zdawała mi się mało obiecywać plonu, i tę moją wątpliwość oświadczyłem gospodarzowi, co też przyznał, twierdząc, iż przesadził nawozem, który dał na bujne konicznisko. „Byłoby się (rzekł on) bez nawozu obeszło, bo koniczyna była piękna i trzeci raz podskoczyła w łodygę, kiedy ją przyorałem, ale chciałem lepiéj i zrobiłem nadto, ale to nie szkodzi bo na przyszły rok inne ziarno na tém polu odda, co w pszenicy stracę. Na inném polu jęczmień był doskonałym, a owies to prawdziwie jak las i kiście szły od połowy ździebła. Dawno takiego owsa nie widziałem. Owies ten był na czteroletnim nawozie po grochu. W końcu poszliśmy na ostatnie pole pastewne, zasiane mięszanką; połowa była już skoszoną dla bydła, a połowa stała jeszcze jak mur, i tylko jéj ścianami wiatr falował. Zapytałem gospodarza, wieleby posiadał gruntu, na co mi odrzekł, iż wszystkiego z łąkami posiada 24 morgi magdeburskie, to jest 12 morgów polskich, a gdy mi się zdawało, iż ten obszar jest niedostateczny do utrzymania tak porządnego domu i gospodarstwa, odrzekł:

— A na cóż mi więcéj?... kto posiada mało, a dobrze rolę obrobi i umié się rządzić, lepiéj wychodzi od tego, który mając wiele, opuszcza i zaniedbuje swoje gospodarstwo. Ja dawniéj (mówił gospodarz) trudniłem się furmanką i uzbierałem trochę grosza, otóż trafiała mi się teraz rola do nabycia za nader tanią cenę, a kupić jéj nie chciałem, bobym się był obciążył ziemią, a potém nie dał jéj rady. „Nie ten

bogaty co dużo posiada, ale ten co nikomu nic nie winien, jeno duszę Bogu." Nieraz się dziwuję łakomstwu ludzi, którzy pragną mieć dużo roli, a przecież téj którą mają, obrobić nie mogą albo nie umieją.

— Zkądże proszę was gospdarzu, przyszliście do takiéj znajomości rolnictwa?

— Oto mój Jegomość (odpowie gospodarz) miałem ojca dobrego rolnika, i ten mnie wiele przećwiczył, jednak że ani czytać ani pisać nie umiał, przeto tyle wiedział, ile sam doświadczył. Ale teraz to sam także doświadczam i uczę się z książek. Kupiłem sobie dzieło *Nobisa* o rolnictwie, które wydrukował jakiś Günther w Lesznie i dzieło to doskonałe już może ze dwadzieścia razy przeczytałem. Kupiłem też dzieło co się nazywa *Gospodarz praktyczny*, i dziełko *Złotą dolinę*, a wreszcie o ogrodnictwie książkę *Jaś Sadowski*. Z tego nabrałem nauki jak się rządzić, a co mogłem to u siebie dopełniłem, i jakoś dzięki Bogu idzie; a chociaż niewiele już w tych ciężkich czasach przyrobię, to tego co mi Bóg dał nie stracę. Ożeniłem syna, dałem mu 200 talarów; wydałem córkę, dałem za nią 100 talarów, a resztę mam dla młodszych.

Wracaliśmy ku wsi, a ja zapytałem się gospodarza, czyli nie wskaże mi bliższéj drogi do austeryi, i dziękowałem mu za oprowadzenie mnie po swojém gospodarstwie, kiedy on zdziwiony zapytał, gdzie się tak spieszę i czy do niego przecież na poczęsne nie wstąpię? Nie wiedziałem jakby się wywdzięczyć, więc się ociągałem, kiedy mój gospodarz rzekł, iż mu się wydaję tak uczciwym, iż jego chudą chłopską strawą nie wzgardzę. Oczywiście przyjąłem i wracając około łączki, wkrótce znów byłem w domu gościnnego i dobrego włościanina.

Stół był białą chustą nakryty; — dwa talerze gliniane, czyli miseczki stały na nim, dzban piwa i dwie szklanki a w środku chléb ogromny żarnowy, masło w garnuszku i sól na talerzu. Gospodarz prosił mnie, abym usiadł, ale sam usiąśdź nie chciał, mówiąc, że zjé późniéj; zaledwo go uprosiłem, aby siadł i dzielił zemną ucztę, którą mi nadspodziewanie gościnność jego przygotowała. Usiadł więc przeżegnawszy się wprzódy i zmówiwszy modlitwę. Bardzo się zawstydziłem, iż mi ten święty obyczaj, który pominąłem, przypomniał i powstawszy odmówiłem z nim błogosławieństwo przed jedzeniem. Gosposia mająca już przeszło lat pięćdziesiąt, ale czerstwa i ruchliwa, postawiła na stole gorącą jajecznicę z kiełbasą, która się jeszcze w rynce dosmaizała i na słoninie pływała. Nabrałem téj doskonałéj jajecznicy prawie połowę i przyznam, iż mi tak smakowała, jak nigdy nawet najwykwintniéj przyprawiona potrawa; raz, iż byłem rzeczywiście głodnym, powtóre, iż była doskonałą, a w końcu, że mi ją tak czyste serca ofiarowały. Gospodarz chciał mi jeszcze przyczynić, ale gdy mu się wymówiłem, postawił przed sobą rynkę i z tęgim kawałem chleba spałaszował. Myślałem, iż się na tém objad skończy i w istocie byłem nasyconym; ale gosposia zaledwie się zawinęła około komina, a już́ci przynosi misę pełną karpieli z baraniną. Zapach już téj potrawy był przewyborny, a smak tak dobry, iż pełną miseczkę tego zjadłem. Potém napiliśmy się piwa.

Gospodarz powstawszy pił za moje zdrowie, a ja za zdrowie jego i pomyślność gospodarstwa. Lecz ciągle namyślałem się, czémby tu wywdzięczyć tę serdeczną gościnność. Pieniędzy dać nie śmiałem, innego podarku

nie miałem przy sobie. Szczęściem padł mi na myśl piękny pugilares z zameczkiem, który przed parą dniami kupiłem; przeto wyjąwszy z niego papiery, ofiarowałem go gospodarzowi na pamiątkę. Po długich wzbranianiach się, przyjął go, ale prosił, abym w niego wpisał moje nazwisko, co też uczyniłem.

Pożegnawszy gospodarstwa, oświadczyłem, że wkrótce daléj pojadę, ale zachowam pamięć mego pobytu w ich gościnnym domu, kiedy gospodarz ofiarował się odprowadzić mnie do austeryi. Szliśmy więc razem a natrafiwszy na drogę uboczną, owocowemi drzewami obsadzoną, pytałem się dokądby prowadziła?...

— Ta droga prowadzi w pola i na folwark przez pańskie grunta (rzecze gospodarz) a utrzymana jest kosztem wspólnym dworu i gminy.

— A jakże te drzewa owocowe mogą się tu utrzymać? (zapytałem).

— Dla czegóżby się nie miały utrzymać (odpowie zdziwiony gospodarz) przecież są wśród wsi i między ludźmi.

— Właśnie dla tego zdaje mi się to trudném (rzeknę).

— Ale proszę Jegomości toby się nikt nie ważył tego dotknąć. Mogą rosnąć sto lat a ani gałązka i ani jedno jabłko nie zginie. Zbieramy owoce razem z dworem, lub wypuszczamy sadownikowi i dzielimy się pieniądzmi. U nas tu wszystkie drogi tak są poobsadzane, a nikt nic nie ruszy. Źleby to było, żeby we własnéj wsi nie być pewnym swojéj własności.

Pomyślałem sobie, że u nas, aniby roku te drzewka nie były szanowane, bo zarazby je pasterze wyłamali, a nawetby ich i starszy gospodarz nie żałował,

gdyby mu na prędce kołka lub wici było potrzeba; ale nic nie mówiłem o tém, aby wstydu przed ludźmi nie robić naszéj okolicy. Idąc wsią napotkałem studnią z piękną malowaną pompą, świéżo zrobioną, pytałem więc gospodarza, ktoby tak piękną studnią sporządził?

— To gmina mój Jegomość (odpowie gospodarz) tę studnią sprawiła, ku wspólnéj wygodzie, a kosztowała przeszło dwieście talarów.

Doszliśmy wreszcie do austeryi; konie moje były zaprzężone; pożegnawszy więc gospodarza, wyjechałem w dalszą podróż do hut królewskich, i do Glejwic, gdzie znowu chciałem się obeznać z górnictwem krajowém, i przekonać się czyli samo tylko bogactwo z roli przynosi krajowi i ludziom pożytek, lub też i w głębokościach ziemi zakopane są skarby, które praca na wiérzch wydobywa, i z nich wyciąga korzyści?

Bóg w swojéj Opatrzności wszystko stworzył dla człowieka, tak płody ziemi jak i kruszce ukryte w jéj głębokościach i ptaki które latają w powietrzu i ryby które pływają w wodzie; ale iżby te skarby posiadać i zużytecznić, trzeba pracować, bo jak słusznie przysłowie mówi: *„bez prace nie będą kołacze,”* ani też *„pieczone gołąbki, nie wpadną do gąbki.”* Zanim się zjé ten kawałek chleba, ileż to rolnik musi wyłożyć pracy i starań!!! Świętą ziemię trzeba przewracać z boku na bok, siać, włóczyć plewić, żąć, wiązać, młócić, czyścić z plew, mleć, w dzieży umiesić i upiec, a dopiero tego kochanego chleba się zakosztuje. Ptasznik także lub strzelec, zanim ptaka ułowi lub zabije, ileż się musi nałazić, napodchodzić, a często strzeli i chybi. Rybak też nabrodzi się po

wodach, dopóki ryby w sieć lub na wędkę nie ułowi. Górnik w końcu zakopać się musi jak kret w ziemi, i kuć nieraz w twardéj skale, dopóki owego żelaznego lub cynkowego kruszcu nie znajdzie; i to jakże go znajdzie? Oto jest zwykle pomięszany z ziemią, to jest znajduje go w surowéj rudzie. Dopiero topże go w ogromnych piecach, mięszaj z nim wapno i węgiel, aby się stopił. A to nie koniec, bo z lanego żelaza nic nie ukuje, trzeba go dopiero w innych piecach czyścić, pod ogromnemi młotami na gorąco w sztaby i szyny przekuwać, i dopiero go kowal pod rękę swoją weźmie i wóz kuje albo na pługi i podkowy przerabia. Oj! w każdym rzemiośle nic darmo nie przychodzi, a chociaż nam Pan Bóg dał wielkie skarby, to téż nałożył na nas obowiązek ciężkiéj pracy. A ileżto trosków mają ludzie, którzy nie tylko o własnéj zagrodzie ale i o wszystkich zagrodach w narodzie myślą, iżby prawa były dobre, iżby ludzie byli swobodni, szczęśliwi, a mogli w pokoju i pod sprawiedliwym rządem używać korzyści ziemi. A ci znowu ileż głowy sobie nałamią, co szerzą oświatę i znajomość prawa Boga, jak np. księża, którzy przez światło Boże zesłane na ziemię, prowadzą duszę do światłości wiekuistej. Pracy wszędzie jest dużo, ale pracowników mało, i cały ciężar spada na dobrych robotników, a próżniaki także chcą jeść, jak te trutnie w ulu, które miodu nie robią a zjadają. Tychto próżniaków wszelkiego stanu i kondycyi oczekuje kara Boża, albowiem *używają a nie przysparzają*; święty Paweł zaś mówi: „*kto nie pracuje, niechaj nie jé.*” Lecz któżto nie pracuje? zapytać się kto może! Chłop pracuje w swéj roli, szlachcic w swoich dworskich gruntach, ksiądz

przy kościele, kupiec w sklepie, rzemieślnik przy warsztacie, doktor dźwiga ludzi z niemocy, górnik pracuje przy kopalniach i t. d. ktoż więc właściwie jest próżniakiem?... Oto ci wszyscy, którzy obowiązków swego stanu nie spełniając, luzem sobie chodzą. I tak chłopek może być próżniakiem, pan, kupiec, górnik, rzemieślnik i każdy co nie zarobi i nie przyrabia ale oddany lenistwu, przełazi i zmarni żywot swój. Gdy widzimy szewca nie przy kopycie ale przy kwaterce, to mówimy, że próżniak; gdy widzimy chłopa leżącego na brzuchu kiedy jest robota w polu, to mówimy że próżniak; gdy też widzimy pana nie pilnującego swego majątku ani nie będącego w urzędzie, ale łażącego jak mara po téj ziemi, to mówimy że próżniak, i takich szewców, chłopów i panów nazywamy darmozjadami, bo nie spełniają swoich obowiązków a jedzą. Takich ludzi u nas się w kraju znajduje dosyć, bo prawdę mówiąc lud u nas leniwy a nie zabiegliwy. Gospodarz spuszcza się na parobka, parobek na chłopaka, a wszyscy trzej czasem nic nie robią, albo robią niedbale. Pan się spuszcza na ekonoma, ekonom na pisarza, pisarz na włodarza, a wszyscy nic nie robią, albo ladajako. I kowal albo szewc spuszczają się na czeladź, a sami idą do karczmy. Czeladnik żelazo spali, zendry narobi; szewczyk źle podeszwę przykroi i ciasne buty komuś uszyje, i na tém się kończy, że pracowity człowiek za swoje pieniądze porządnéj roboty nie dostanie. Dużo więc jest u nas próżniaków a przecież jest co robić, i gdyby tyle drugie ludności było, toby roboty nie przerobili, choćby najtężéj pracowali. Wszyscy zaś obżywiliby się i zbogacili, bo im więcéj jest ochoty, tém więcéj roboty, a jak jest dobra robota, to przybywa srebra

i złota, Ziemia, która przynosi przy złéj uprawie trzy ziarna, przynosiłaby dziesięć i tyle troje ludziby wyżywiła; a kowal, co dzisiaj przez godzinę zarabia dwa złote i obdziera, to gdyby tylko pracował na dzień sześć godzin, a zarabiał po złotemu i nie przepił, toby miał sześć złotych dziennie i żyłby szumnie. Otóż o tém się przekonałem podróżując po Szląsku. Wszędzie, gdzie przejeżdzałem było pracowników jak mrowia. — Ten wydobywa z ziemi kruszec, tamten go na kupy taczkami zwozi; tu znowu furmani prowadzą na wozach glinkę ogniotrwałą; kiedy inni kręcą się około pieca wapiennego, a inni drobnią kamień na flus do pieca. — Mówiąc zaś o piecu wapiennym muszę nadmienić, że tam na Szląsku nie takie piece jak u nas, które nam opału dużo zjadają i zaledwie raz z nich wapno można wybierać i znowu kamień nakładać. Ale tam jest taki piec wieczny, co się ciągle pali choćby przez cały rok i zpod spodu wapno się wybiera a na wierzch kamienia i węgla się dosypuje.—Taki piec nigdy nie ochłódnie, i połowa opału wychodzi i wapno z niego doskonałe. Tymczasem u nas ladajaki piec postawią. Nasypią tego miału i kamienia mokrego i kiśnie tam a dusi się i smaży jak może. Środek się czasem wysmędzi a po bokach surowy zostanie kamień. Wybiorą z tego pieca wapna ile im potrzeba, a reszta się od deszczu lasuje w piecu i marnuje. Potém u nas tego pieca nie wyczyszczą, nie nakryją, deszcz naznosi błota i mułu, żaby się gnieżdżą, zielska rosną, dopóki znowu nie przyjdzie potrzeba palić wapna. — Oczywiście piec rozmokły znowu daje złe wapno, i koszta idą na nic. W Szląsku tak nie idzie, i tam się nie tylko opłaci palić, ale dostanie dobrego wapna za siedm

dudków korzec czyli za 35 kr. a u nas trzeba dać za złe wapno cztéry złote, to jest 1 Reński W. A. Więc znowu przy pracy, trzeba mieć i sposób, czyli trzeba mieć rozum, bo mądremu człowiekowi wszystko idzie łatwo, a głupiemu zda się każda rzecz zbyt trudna. Rozumu zaś uczą się ludzie od drugich ludzi albo z książki, i jeden od drugiego nabywa sposób. Dla tego kto jedzie przez Szląsk, niechaj tu i owdzie przystanie i przypatrzy się, przepyta i nauczy.

Jadąc przez różne wsie i miasteczka, przyjechałem do Tarnowskich gór zwanych Królewskiemi hutami, gdzie ołów topią. Tu się dopiero było czemu przypatrzyć, jak tu maszyna parowa wszystko robi, czemuby i sto koni a pięćset ludzi nie podołało. Straszna to siła ta para!! W jednym kotle woda się gotuje, a tu rozmaite koła się obracają! Stępy żelazne tłuką rudę na miał, znowu się ta ruda płucze, i co nie jest kruszcem to odpływa z wodą, a tylko ołów jako cięższy zostaje. Znowu winda poruszana parą kruszec do pieca dźwiga, a miechy okrągłe poruszone innem kołem dmią jak w piekle w ogień. Ołów aż piszczy, tak się smaży, topi i gotuje, a dopiéro gdy wyrzuci na wiérzch szumowiny, spuszczają go z pieca i płynie srebrzystą strugą w piaskowe formy.

Oj! co to za przemysł taki dał Bóg ludziom, że przy pracy i rozumie wszelkiéj rzeczy podołają!. Ale ten rozum nie z natury cielesnéj człowieka płynie ale z mądrości Boskiéj, która oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego. Bez boskiego światła byłby człowiek głupi jak bydlę, a może byłby gorszy od zwierzęcia, bo na psoty miałby dowcip, ale do naprawy toby go niemiał; lada zaś kiep może popsuć, ale tylko majster może naprawić. Z Boga

więc mamy wszystko, co jest dobrego na świecie. I dla tego głupi jest, co się przechwala, że *umie*, albo co powiada: „*mnie tam nikt nie nauczy*“. Gdyby Bóg nie był Adama w raju nauczył mówić, tobyśmy może ryczeli jak bydło, albo piszczeli jak szczury w jamie. Wszystek więc rozum i światło i cnotę mamy od Boga, i do Boga wszystko odnosić powinniśmy i Jemu za dobrodziejstwa dziękować.

Wyjechawszy z gór Tarnowskich przybyłem wieczór do Glejwic, i tamto dopiero wszystko mnie zastanawiało, a z początku sobie ułożyć w głowie nie mogłem patrząc na te dzieła ludzkiego przemysłu. Tu piece z których płynie żelazo, tu znowu gdzie się czyści, tu różne formy w których się odlewają garczki, kraty, blachy, mosty, i słupy. Tam kują kowale, tu się kręcą hutnicy i górnicy w mundurach, to jest w czarnych koszulach ze skurą z tyłu. Znowu urzędnicy i dozorcy się przechadzają, fury i bryki jadą po towar. Walcownie piszczą i płaszczą żelazo na blachę tak cienką jak papiér. Wszędzie praca i zajęcie, a wszędzie dar boży głęboko w ziemi ukryty ludzie na wierzch wydobywają i na użyteczne przerabiają narzędzia. To żelazo które niedawno w rudzie czerwieniło się jak prosta glina, dzisiaj jest przemienione na krucyfix do nagrobku, albo na łańcuszek do stroju lub na pierścionek misterny. Tam daléj drutownia z szyny żelaznéj ciągnie tysiące łokci drutu, a żelazo grube, siłą pociągane przez różne dziurki, wychodzi cienkie jak igła; daléj znowu gwoździarze robią gwoździe wielkie i małe, i każdy który pracuje z tego żyje, i jeden drugiemu pracę podaje, zacząwszy od tego co rudę kopie, aż do tego co gwoździe robi. O cuda! cóż to za dobrodziejstwo

dla świata to bogactwo w żelazie, i ta sposobność zarobku dla ludzi, którzy z pracy rąk żyją!! Bardzo mi się to wszystko podobało, i zwiedzałem wszystkie warstaty, ale gdybym to chciał w szczegółach opisać, tobym tego na wołowéj skórze nie zmieścił.

Otóżto wszędzie praca i przemysł ludzki tyle tworzą i kraj wzbogacają. A u nas szczególniéj w Krakowskiém, cała ziemia nosi we wnętrznościach swoich kruszce; galman na cynk jest wszędzie; wapno, węgiel, żelazo, glinka ogniotrwała, cement, marmury z których się ołtarze robią są w obfitości, ale ani niema komu kopać ani o czém kopać. — Wszyscy ubodzy, i większa część ludzi leniwych, woli nie zarobić jak się urobić. Każdy mówi: „*Nie robił tam tego mój ojciec to i ja się bez tego obejdę*“ albo „*Dzisiaj żyję a jutro umieram, co mi się kłopotać*“. Nie robił twój ojciec, to ty podwójnie masz obowiązek robić, i za ojca i za siebie, bo gdyby był twój ojciec robił, to jużby kraj był bogatszym. Wreszcie zastanówcie się nad tém, że Prusaki u was prawo szukania i kopania kruszców zakupują, a wy im to prawo za darmo prawie przedajecie. Oni mądrzy, bo sami zjedzą mięso, a Wam ani go powąchać nie dadzą. Gdyby jaki taki był z was przemyślnym, zabiegliwym i pracowitym toby z swojéj roli glinkę ogniotrwałą (która w wielu miejscach jest pod wierzchem) sam kopał, albo się skompanił z innymi i na spółkę traktował; ale że wy nie jesteście pracowici, więc jakitaki woli mrzeć głodem jak się wziąść do porządnéj roboty.

Co tu jest naokoło Krakowa gipsu, to aż podziw! A wieluż was gips kopie? Trochę tam na sufity upalicie i sprzedajecie, i to jeszcze czarny, nie dobrze oczyszczony z ziemi. A to jest bogactwo moi ludzie,

gdyby się z tem porządnie obchodzić. Bo gdybyś gipsu nie palił, ale utłukł go surowo i drobniutko w stępach, toby ci panowie wszystek na łąki i koniczynę rozkupili. Bój się Boga! masz w torbie chléb, a daleko go szukasz!. Żeby to na Szląsku takie było bogactwo jak u nas, toby chłopi w murowanych kamienicach na piętro mieszkali, a twardych rachowaliby na ćwierci, bo tam lud jest pracowity, trzeźwy i mądry. U nas ziemia lepsza jak u nich, a biéda!. U nas we wnętrzu ziemi, więcéj kruszców jak u nich,.. a biéda. Bo jakże niema być biedy, kiedy się pracować nie chce, uczyć niechce, a co Bóg już z własnéj łaski przysporzy, to przepuścimy w gorzałce przez gardło, jak przez ten alembik co jest w browarze. Pary nam się w głowie namnoży, a w kieszeni pustki, a potem i w brzuchu pustki, w chałupie pustki, w stodole pustki, w oborze i chlewie pustki!!!

Opuściwszy Glejwice, pojechałem do stolicy Szląska do Wrocławia. Miasto duże i trzy razy większe od Krakowa, po większéj części przez żydów i pruskich Niemców zamieszkałe. Ktoby się spodziéwał, że ten Wrocław na tak wielkie miasto wyrośnie, i że tam będzie takie bogactwo w handlu na wszelki towar. A tóż tam teraz wszystkiego dostanie, co głowa pomyśli a dusza zapragnie. Jakie to sklepy, jakie targi, a co pieniędzy. Kamienice jakby jakie kościoły, a ciągle nowe budują, jedne piękniejsze od drugich. A z czegóż to powstało pytam, się?... Oto z pracy i zabiegliwości. Niemcy to lud pracowity, a żydzi przemyślni i dowcipni; więc jak zaczęli się za owym handlem kręcić a uwijać, tak jeden talar sto urodził. Kraków byłby tysiąc razy Wrocław przesadził, gdyby był chciał, bo takiego położenia do handlu jak jest

nasz Kraków, to na całym świecie niema. Mamy Wisłę — mamy koléj żelazną, mamy trakty na cztéry części świata. Miasto śliczne jak szkatułka, więc byłoby u nas wszystko, ale ludzi przemyślnych i pracowitych nie mamy. Albo są *ubogie próżniaki*, albo *bogate próżniaki*; jedni nic nie robią, bo nie mają ani do tego ochoty, ani zmysłu, ani pieniędzy, a drudzy wolą na pieniądzach siedzieć i kutwić, jak się do obudzenia przemysłu i handlu przyczynić. Były święte czasy za wolnego miasta, gdzie wszystek towar przychodził z całego świata bez cła, a na trzy narody się rozchodził; i cóż zrobili mieszkańcy Krakowa, czy się wzbogacili? czy miasto podnieśli? Oj, ani tego ani owego! Oni zubożeli a miasto spustoszało i upadło. Za owych czasów można było drugie takie miasto z korali samych wybudować, bo pieniądz płynął jak woda, a życie było tanie, np. funt mięsa był po 4 grosze, a kopa jaj 5 groszy, kura 15 groszy. Więc wydatki były małe a dochody duże. Lecz brakło przemysłu, ochoty do pracy i oględności na przyszłość. Tymczasem Wrocław się podnosił, i z Krakowa obskubywał piórko po piórku. Prusaki zawsze naszemu Krakowowi w przemyśle na zdradzie stali i dokazali téż swego, odbierając nam cały handel i bogacąc się naszym kosztem. Targi zbożowe w Krakowie upadły, kupcy zubożeli, i dzisiaj i z towarem i o towar Prusakom prosić się muszą, bo jak kto chce kupić, to poséła do Wrocławia, a gdy chce ziarno i wełnę sprzedać, to także do Wrocławia wiezie.

Taki to jest skutek lenistwa i nierządności; taki jest skutek kiedy się kto „*na zadnie kółka nie ogląda*". Dzisiaj w Krakowie jest nieco lepiéj, bo biéda nas

uczy rozumu. Chociaż nam wszystko trudniéj przychodzi, to przecież się gmérzemy jak mucha w smole i do przemysłu ile tyle bierzemy. Ale „*nauka po niewczasie, na mało przyda się*". *I dzisiaj chcielibyśmy chléb jeść, kiedy już zębów nie mamy.* Ale i tak „*lepiéj późniéj jak nigdy*" Więc dziękować Bogu i za to, żeśmy się trochę poprawili a prosić Boga potrzeba o ochotę do pracy, o wytrwałość i o rozum.

Na teraz kończę na tém opowiadanie z części mojéj podróży; jeśli zaś zobaczę, iż się ta moja praca podoba i że przynosi jakiś pożytek, to na przyszły rok (da Bóg doczekać) napiszę dalszą moją podróż po Niemczech, Francyi, Szwajcaryi i Włoszech, aby dać poznać i obyczaj i gospodarstwo w tamtych dalekich krajach. —

---

niespodziewanym. Dlaczego nam wszystkim [illegible] przy-chodzi, to przecież, że gdyby tak [illegible] w swoje dni [illegible] Ale, gdyby go [illegible] Więc [illegible] że to trzeba się trochę [illegible] i przez [illegible] potrzeba [illegible] do pracy [illegible] rozum.

Na [illegible] odpowiedzie [illegible] [illegible] po [illegible] W [illegible] aby [illegible] w [illegible] dalszych książek.

WYKAZ

TARGÓW I JARMARKÓW W GALICYI

I W WIELKIÉM KSIĘSTWIE KRAKOWSKIÉM.

Alwernia (w krakowskiém) 5 stycznia, 26 lutego, 19 marca, 24 kwietnia, 16 maja, 24 czerwca, 18 lipca, 17 sierpnia, 23 września, 21 października, 23 listopada, 23 grudnia.

Babice (w przemyskiém 6 stycznia, 4 maja, 24 sierpnia, 29 września.

Belz (w żółkiewskiém) 9 i 31 stycznia, 17 marca, 28 kwietnia, 24 czerwca, 2 lipca, 1 sierpnia, 13 października, 26 listopada, 12 grudnia. Co piątek targ tygodniowy.

Biécz (w jasielskiém) 12 jarmarków i to zawsze w poniedziałek po następnych dniach: po 1 stycznia, po 25 stycznia, po 24 lutego, po 24 marca, po 20 kwietnia, po 25 maja, po 29 czerwca, po 10 sierpnia, po 15 września, po 17 października, po 11 listopada, po 6 grudnia. Jeżeli w jeden z tych poniedziałków przypadnie święto, jarmark odbywa się w następny dzień powszedni. Co poniedziałek targ tygodniowy.

Bochnia (miasto obwodowe) 2 stycznia, w poniedziałek po niedzieli Sexagesima, w poniedziałek po niedzieli postu na konie i bydło (trwa aż do piątku tego samego tygodnia); potém jarmark we czwartek każdego tygodnia aż do piątku po Wniebowstąpieniu Pańskiém, w piątek po Bożém Ciele, 24 i 30 czerwca, 22 lipca, 10 sierpnia, w poniedziałek po Podwyższeniu św. Krzyża, w poniedziałek po Różańcu, 11 i 25 listopada. Jeżeli który z tych jarmarków przypadnie na sobotę, niedzielę lub dzień świąteczny, odkłada się na następujący poniedziałek lub dzień powszedni. Co czwartek targ tyg.

Brody (w złoczowskiém) 5 maja, 30 października.

Brzesko (w bocheńskiém) ma 16 jarmarków, co trzeci wtorek, a w każdy inny wtorek targ tygodniowy.

Brzeżany (miasto obwodowe) na 4 wielkie a 6 małych jarmarków: 13 stycznia now. stylu, w Środopoście rusk. kal., we wtorek po Zielonych Świętach rusk. kal., 6 sierpnia now. stylu;

mniejsze: 3 lutego, 21 maja, 20 września, 13 października, 26 listopada, 18 grudnia. Co poniedziałek i piątek targ tygodniowy.

Buczacz (w stanisławowskiém) 18 stycznia, 14 lutego, 29 marca, 6 kwietnia, 5 maja, 2 i 24 czerwca, 13 sierpnia, 7 września, 13 października, 11 listopada, 12 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.

Busk (w złoczowskiém) podług star. kal. 7 stycznia, w poniedziałek po niedzieli zapustnéj (Serkeska), w dzień następujący po św. Teodorze, we środę w środku świąt Wielkiéjnocy, w dzień po Zwiastowaniu P. Maryi, 9 maja, 13 i 30 czerwca, 7 sierpnia, 1 i 18 października, 7 grudnia. Co piątek targ tygodniowy.

Chrzanów (w krakowskiém) w 2gi poniedziałek po Trzech Królach, w poniedziałek po Oczyszczeniu M. P., w dzień ś. Grzegorza, w dzień śś. Filipa i Jakóba, w dzień ś. Jana Chrz., na ś. Jakóba Ap., na ś. Małgorzatę, na Wniebowzięcie M. P., na ś. Franciszka Borg., na śś. Szymona i Judę, na ś. Marka Ap., na ś. Mikołaja bisk. Nadto targi co czwartek.

Ciężkowice (w sandeckiém) w poniedziałek po Nowym Roku, w pierwszy poniedziałek postu, w poniedziałek po niedzieli Lætare, w poniedziałek po ś. Wojciechu, w poniedziałek po Wniebowstąpieniu, w poniedziałek po oktawie Bożego Ciała, w poniedziałek po ś. Małgorzacie, w poniedziałek po ś. Jakóbie, w poniedziałek po ś. Jacku, w dzień Podwyższenia ś. Krzyża, w poniedziałek po ś. Franciszku Seraf., w poniedziałek po ś. Jędrzeju, w poniedziałek po pośw. kościoła. Co poniedziałek targ tygodniowy.

Czernichów (w krakowskiém) w niedzielę 1szą po trzech Królach, po P. Maryi Grom. po ś. Józefie, po ś. Wojciechu, po Wniebowstąpieniu P., po ś. Trójcy, po ś. Jakóbie, po ś. Bartłomieju, po ś. Mateuszu, po ś. Szymonie i Judzie, po ś. Katarzynie, po ś. Tomaszu.

Czchów (w bocheńskiém) jarmarki co trzeci wtorek.

Czerniowce (miasto obwodowe na Bukowinie) 12go lipca przez 14 dni, 12 listopada przez 8 dni. Co poniedziałek targ tygodn.

Czortków (miasto obwod.) 2 lutego, 21 marca, 12 maja, 1 lipca, 27 sierpnia, 7 listopada, 20 grudnia. Co piątek targ tygodn.

Dobromil (w sanockiém) 22 stycznia star. stylu, w dzień po Wniebowstąpieniu ob. rusk., 11 czerwca star. stylu, 26 lipca przez 4 tygodnie, 29 września przez 2 tygodnie. Co piątek targ tygodniowy.

Dolina (w stryjskiém) 14 lutego, 12 maja, 6 lipca, 1 sierp., 13 października, 21 grudnia. Co poniedziałek i co czwartek targ tygodn.

Dukla (w jasielskiém) 7 stycznia, 25 lutego, 19 marca, na

Wniebowstąpienie P., na Boże Ciało, 24 czerwca, 22 lipca, 39 sierpnia, 26 listopada, 21 grudnia.

Dunajów (w brzeżańskiém) 2 stycznia now. stylu, w poniedziałek po przewodniéj niedzieli obrz. rusk., 24 czerwca now. stylu, 18 października star. stylu.

Gorlice (w jasielskiém) ma 12 jarmarków: we wtorki po następujących świętach: po Trzech Królach, po ś. Macieju, po niedzieli palmowéj, po śś. Filipie i Jakóbie, po Wniebowstąpieniu, po ś. Janie Chrz., po ś. Maryi Magdalenie, po Wniebowzięciu, po Narodzeniu M. P., po ś. Franciszku Seraf., po ś. Marcinie, po trzeciéj niedzieli adwentu.

Gródek (we lwowskiém) w poniedziałek po Bożém Ciele, 15 września. Co czwartek targ tygodniowy.

Grodzisko (w rzeszowskiém) 6 stycznia, 4 lutego, 3 i 19 marca, 3 i 20 maja, 29 czerwca, 14 września, 1 listopada, 4 grudnia.

Grybów (w sandeckiém) 21 stycznia, 4 marca, w poniedziałek środopostny, we wtorek po Wielkiéjnocy, 3 maja, we wtorek po Zielonych świętach, w poniedziałek po ś. Janie Chrz., 26 lipca, w poniedziałek po ś. Wawrzyńcu, w poniedziałek po Narodz. Maryi P., 21 września, 27 grudnia. Co poniedziałek targ tygodniowy.

Haczów (w sanockiém) 29 września, 12 listopada. Co sobota targ tygodniowy.

Halicz (w stanisławowskiém) 7 stycznia, 5 kwietnia, 5 lipca, 12 października. Co piątek targ tygodniowy.

Jagielnica (w czortkowskiém) 18 i 28 stycznia, 14 i 20 lutego, we środę środopostną obrz. rusk., 20 marca, w pierwszy poniedziałek po Wielkiéjnocy, 6 kwietnia, 6 lipca, 30 października 13 listopada, 18 grudnia. Co piątek targ tygodniowy.

Janów (we lwowskiém) podług star. kal. 2 stycznia, 17 maja, 8 listopada. Każdy przez 8 dni.

Jarosław (w przemyskiém) 12 stycznia, 10 marca, 13 czerw., 2 września; każdy trwa po 8 dni. Co poniedziałek i piątek targ tygodniowy.

Jasło (miasto obwod.) 6 stycznia, 3 lutego, 23 kwietnia, 20 lipca, 15 sierpnia, 21 września, 1 listopada. W każdy piątek targ tygodniowy.

Jawornik (w rzeszowskiém) 2 stycznia, 24 lutego, na tydzień przed Wielkanocą, 1 maja, 24 czerwca, 21 września, 28 październ., 30 listopada. Co czwartek targ tygodniowy.

Jeleń (w krakowskiém) w dzień Obrzezania Chrystusa Pana, w niedzielę starozapustną, na św. Józef, na Znalezienie św. Krzyża, 3 czerwca, w pierwszą niedzielę po św. Janie Chr., na św. Jakóba, w drugą niedzielę po św. Wawrzyńcu, na podwyższenie św. Krzyża, w pierwszą niedzielę po św. Franciszku Seraf., w pierwszą niedzielę, po Wszystkich świętych i w pierwszą niedzielę po św. Mikołaju.

Jędrychów (w wadowickiém) 19 marca, 24 czerwca, 24 sierpnia, 21 grudnia. Jeżeli który z tych jarmarków przypada na niedz. lub święto, to się odbywa w następujący wtorek. Drelichy, pestry i bielizna stołowa są głównym przedmiotem na tych jarmarkach. Co wtorek i piątek targi tygodniowe.

Kałusz (w stryjskiém) 18 stycznia, 6 czerwca, 19 lipca, 27 września, 25 października, 11 listopada po 8 dni. Co poniedziałek i piątek targi tygodniowe.

Kalwarya (w wadowickiém) 25 stycznia, 4 maja, 17 sierpnia, 19 listopada. Co środę targ tygodniowy.

Kenty (w wadowickiém) 13 stycznia, 12 maja, 15 września, 15 grudnia. Co sobotę targ tygodniowy, a co poniedziałek targ na bydło rzeźne.

Kołomyja (miasto obw.) na Wniebowstąpienie obrząd. rusk., 3 sierpnia, 12 września, 18 grudnia. Co poniedziałek i piątek targ tyg.

Komarno (w samborskiém) w poniedziałek po świętéj Trójcy, w poniedziałek po śś. Szymonie i Judzie. Co poniedziałek targ tyg.

Korołówka (w czortkowskiém) 29 stycznia, w środę środopostną obrząd. rusk., na Wniebowstąpienie obrz. rusk., 24 czerwca, 8 sierpnia, 30 września, 19 listopada, 18 grudnia. Co piątek targ tyg.

Kosów (w kołomyjskiém) podług starego stylu we czwartek pierwszego tygodnia w wielkim poście przez 2 dni, na Wniebowstąpienie, 15 sierpnia, 1 października przez 2 dni. Co poniedziałek i i piątek targ tygodniowy.

Kraków (stolica wielk. ks. krakowskiego) począwszy od roku 1856, ma jarmarków 14dniowych na towary i produkta 2 do roku, a mianowicie: na wiosnę na św. Wojciech, tj. 23 kwietnia, i w jesieni na św. Michał, tj. 29 września; jarmarków 5dniowych na bydło rogate i konie 2 do roku: w poniedziałek po czwartéj niedzieli postu i w jesieni 1 października. Co wtorek i piątek targ tygodniowy.

Krakowiec (w przemyskiém) 2 stycznia star. stylu, w poniedziałek po następnéj niedzieli po Wielkiéjnocy obrz. rusk., 25 lipca, 27 września, 18 października, 25 listopada. Co poniedziałek targ tyg.

Krościenko (w sandeckiém) we wtorek po Zielonych swiątk., 26 czerwca, 30 września, 1 listopada. Co poniedziałek targ tygodn.

Krosno (w jasielskiém) 1 stycznia, w sobotę po Wielkanocy, w poniedziałek po św. Trójcy, 31 lipca, 28 października.

Kułaczkowce (w kołomyjskiém) 9 stycznia, 15 lutego, 6 marca, 19 kwietnia, 24 maja, 6 czerwca, 18 i 27 sierpnia, 6 września, 12, 21 i 29 grudnia.

Kuty w kołomyjskiém) 30 stycznia, 22 maja, 26 września, 13 listopada. Każden trwa przez 14 dni. Co poniedziałek i piątek targi tygodniowe.

Lanckorona (w wadowickiém) w poniedziałek po Trzech Królach, 21 stycznia, 4 marca, 7 maja, we wtorek po Zielonych świątk., w poniedziałek pd ś. Trójcy, na ś. Wojciecha, 24 czerwca, 25 lipca.

Leżajsk (w rzeszowskiém) 21 stycznia, 23 kwietnia, na Wniebowstąpienie, 24 sierpnia, 4 października, 6 grudnia. Co wtorek i piątek targi tygodniowe.

Lisko (w sanockiem) 3 lutego, w poniedz. po niedzieli *Rorate*. Co wtorek targ tygodniowy.

Liszki (w krakowskiem) ma jarmarków 12; każdy z nich odbywa się w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca.

Lwów (miasto stoł. Galicyi) 4 maja przez cztéry tygodnie, 12 października przez dwa tygodnie, tudzież główny jarmark na wełnę od 1 do 8 lipca. Co wtorek i piątek targ tygodniowy.

Łańcut (w rzeszowskiém) 7 stycznia, 3 lutego, 15 marca, 16 maja, 13 czerwca, 10 i 26 lipca, 25 sierpnia, 6 października, 11 i 30 listopada. Co piątek targ tygodniowy.

Monasterzyska (w stanisławowskiém) 8 stycznia, 14 lutego, w pierwszy i piąty poniedziałek po Wielkanocy, we wtorek po Ziel. świątkach, 20 czerwca, 30 lipca, 18 sierpnia, 13 września, 25 paźdz., 7 listopada, 18 grudnia. Co piątek targ tygodniowy.

Meketyńce (w stanisławowskiém) jarmarki na bydło 1 kwiet., 1 i 14 maja, w dzień po Bożém Ciele,

Mielec (w tarnowskiém) 5 jarmarków, a to zawsze we czwartek po następujących dniach: po 2 lutego, po św. Trójcy, po 15 sierpnia, po 21 września, po 11 listopada. Co czwartek targ tygodn.

Mościska (w przemyskiém) 25 lutego, 24 czerwca, 10 sierpnia, 1 listopada główny jarmark na konie. Na tydzień przed temi jarmarkami bywa znaczny handel na płótna i futra.

Myślenice (w wadowickiém) 7 stycznia, we wtorek po Zielon.

świątkach, 25 lipca. Każden trwa przez 2 dni, najwięcéj na płótna. Co wtorek i piątek targ tygodniowy.

Niepołomice (w bocheńskiém) 7 stycznia, w poniedziałek po niedzieli zapustnéj, w poniedziałek po niedzieli palmowéj, 8 maja, w poniedziałek po ś. Trójcy, 2 czerwca, 26 lipca, 23 września, 4 listop.

Nowa-Góra (w krakowskiém) w pierwszą niedzielę po świętéj Agnieszce, po Znalezieniu św. Krzyża, po św. Michale, po św. Tomaszu Apost.

Nowy-Sącz (miasto obwod.) 2 i 21 stycznia, w pierwszy poniedziałek w poście, w poniedziałek po niedzieli palmowéj, 8 kwietn., 3 i 7 maja, 30 czerwca, w poniedziałek po św. Małgorzacie, 7 sierpnia, 13 września, 12 listopada. Co piątek targ tygodniowy.

Nowy-targ (w sandeckiém) w poniedziałek po Trzech Królach, 21 stycznia, 6 lutego 19| marca, w poniedziałek, po św. Wojciechu, 16 maja, we wtorek po Zielonych świątkach, na św. Jana Chrzcic. 25 lipca, 28 sierpnia, w poniedziałek po Narodzeniu najśw. M. P., 20 września, w poniedziałek po św. Katarzynie, 13 grudnia. Co sobotę targ tygodniowy.

Oświęcim (w wadowickiém) zawsze w poniedziałek przed lub po następujących świętach: po Trzech Królach, po N. P. Gromnicznéj, po niedzieli *Oculi*, po niedzieli palmowéj, pd św. Wojciechu, po Wniebowstąpieniu, po św. Piotrze i Pawle, po ś. Piotrze w okowach, pd św. Idzim, po św. Franciszku Seraf., przed św. Marcinem, po niepokalaném poczęciu N. M. Panny. Każdy trwać może przez 8 dni.

Paczółtowice (w krakows.) co 2gi wtorek ma jarmaki walne.

Pilzno (w Tarnowskiém) 7 stycznia, w poniedziałek po pierwszéj niedzieli po N. M. P. Gromnicznéj, 19 marca, we wtorek po Wielkanocy, 8 i 24 kwietnia, 7 maja, w poniedziałek po Zielonych świątkach, 24 czerwca targ na płótna, 22 lipca, 15 sierpnia, 29 i 30 września, na św. Jana Kantego, 11 listopada, w poniedziałek po 3éj niedzieli adwentu.

Podgórze (w bocheńskiém) 12 stycznia, 16 lutego, 19 marca, 30 kwietnia, 22 maja, 8 czerwca, 8 lipca, 2 sierpnia, 15 września, 15 października, 9 listopada, 7 grudnia. Co wtorek i piątek targ tyg.

Przemyśl (miasto obwodowe) 26 czerwca, 9 grudnia; każden przez 14 dni. Co poniedziałek i piątek targ tygodniowy.

Przeworsk (w rzeszowskiém) 2 stycznia, 19 marca, 1 maja, 25 lipca, 3 października. 10 listopada. Co poniedziałek, środę i piątek targ tygodniowy.

Radymno (w przemyskiém) 25 maja, 20 sierpnia, 26 września, 20 grudnia.

Rzeszów (miasto obwod.) 19 marca, 23 kwietnia, na ś. Trójcę, 2 lipca, 21 września, 2 listopada, 21 grudnia. Co wtorek i piątek targ tygodniowy.

Sądowa-Wisznia (w przemyskiém) 1 stycznia, na Ziel. świątki obrz. rusk., 26 lipca, 27 września. Co środę targ tygodniowy.

Sambor (miasto obwod.) 3 lutego, 1 maja, 21 września, 30 listopada. Każdy przez 14 dni. Co wtorek targ tygodniowy.

Sanok (miasto obwod.) we wtorek przed Zielonemi świątkami, w poniedziałek przed Bożém narodzeniem. Co piątek targ tygodn.

Smorza (w stryjskiém) znaczne jarmarki na bydło, w niedzielę syropustną obrz. rusk., 31 maja star. stylu, 24 czerwca, na św. Ilije obrz. rusk., 15 lipca, 14 września, w św. Ussiki obrz. rusk., 18 października, 9 listopada, 9 grudnia.

Stanisławów (miasto obwod.) 1 maja na bydło, 2 sierpnia now. kal., 29 sierpnia star. kal., 6 i 17 października star. kal.

Stary-Sącz (w sandeckiém) zawsze we środę; i tak: po Trzech Królach, przed niedzielą postu, po popielcu, przed niedzielą białą, po Wielkanocy, przed św. Stanisławem, przed św. Trójcą, przed św Janem Chrzc., przed św. Jakóbem, przed Wniebowzięciem P. Maryi, przed Narodzeniem P. Maryi, przed św. Michałem, przed śś. Szymonem i Judą, przed św. Elżbietą, przed św. Tomaszem apostołem. Co czwartek targ tygodniowy.

Stryj (miasto obwod.) podług star. kal.: w pierwszym tygodn. wielk. postu, w dzień tak zwany *Feodorowicza* przez 8 dni, w marcu na św. Mikołaja przez 8 dni, 15 sierpnia przez 14 dni, 6 grudnia, przez 8 dni. Co poniedziałek i czwartek targ tygodn.

Sucha (w wadowic.) co drugi wtorek jarmark na bydło.

Tarnopol (miasto obwod.) 2 stycznia, 14 lutego, w środopoście brz. rusk., w poniedziałek po Wielkanocy obrz. rusk., 24 czerwca, 26 lipca główny jarmark na konie, 18 sierpnia, 26 wrześn., 20 list.

Tarnów (miasto obwod.) 3 lutego, w poniedziałek po niedzieli *Cantate*, 22 lipca, 14 września; każdy przez 14 dni.

Trzebinia (w krakowskiém) w pierwszą niedzielę po Trzech Królach, w piérwszą niedzielę po N. P. Maryi Gromnicznéj, w niedzielę białą, na św. Wojciecha, na św. Stanisława, na śś. Piotra i Pawła, w pierwszy poniedziałek po św. Jakóbie, na św. Bartłomieja, na św. Mateusza, w pierwszy poniedziałek po śś. Szymonie i Judzie,

w pierwszą niedzielę po św. Katarzynie, na św. Tomasza. Targi co niedziela.

Tyśmienica (w stanisławowskiém) jarmarki na bydło i konie: 24 marca, 30 kwietnia, 3 lipca, 27 września. Co piątek targ tygod.

Wadowice (miasto obwod.) w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca. Co czwartek targ tygodniowy.

Wieliczka (w bocheńskiém) w poniedziałek przed ś. Agnieszką, w poniedziałek przed N. M. P. Gromniczną, w ostatni poniedziałek w miesiącu lutym, w poniedziałek przed św. Kazimierzem, w poniedz. po niedzieli palmowéj, w poniedziałek przed Znalezieniem ś. Krzyża, we wtorek po Zielonych świątkach, w poniedziałek przed św. Janem, w poniedziałek przed św. Jakóbem, w poniedziałek przed św. Hiacyntem, w poniedziałek przed św. Michałem, w poniedziałek przed śś. Szymonem i Judą, w poniedziałek przed św. Klemensem, w pon. przed św. Tomaszem. Co czwartek targ tygodniowy.

Wiśnicz (w bocheńskiém) 6 stycznia, 2 listopada, 21 grudnia.

Wiśnicz (na Bukowinie) 25 stycznia, 30 kwietnia, 5 lipca. 13 sierpnia, 20 września, 6 listopada. Co poniedziałek targ tygódn.

Zakluczyn (w bocheńskiém) co trzeci poniedziałek jarmark i co czwartek targ tygodniowy.

Zaleszczyki (miasto obwod.) jarmarki na bydło: 6 stycznia star. kal., 21 marca, na Wielkanoc obrz. rusk., 4 października, 20 listopada. Co środa i piątek targ tygodniowy.

Zator (w wadowickiém) 28 stycznia, 28 kwietnia, 30 czerwca, 22 września.

Złoczów (miasto obwod.) 19 stycznia, 1 lutego, 1 kwietnia, 7 maja, 9 czerwca, 2 sierpnia, 10 września, 7 listopada Co poniedziałek, środa i piątek targ tygodniowy.

Żółkiew (miasto obwod.) 19 stycznia, 8 maja, 30 czerwca, 13 sierpnia, 11 listopada. Co wtorek i piątek targ tygodniowy.

Żywiec (w wadowickiém) w poniedziałek po trzech Królach, w pon. po Nawróceniu ś. Pawła, w pon. po ś. Macieju, we wtorek wielkotygodniowy, w pon. po Wniebowstąpieniu, w pon. po ś. Janie Chrzcic., w pon. po ś. Bartłomieju, w pon. po ś. Michale, w pon. po ś. Marcinie, na ś. Tomasza apostoła. Co środę targ tygodniowy.

	Złp.	gr
Księga natury. Oddział I. o stworzeniu świata. — Księga I. obejmująca pierwsze zasadnicze przyrody; księga 2ga budowa ziemi i królestwo kopalne, według dzieła francuzkiego Despreaux i Desdouits, w 8-ce, 1861 .	1	20
Litania o świętym Izydorze	—	3
— *o świętéj* Monice.	—	3
Mała książeczka dla małych dzieci przez L. M., w 16-ce .	—	20
Mały ołtarzyk polski (wydanie trzecie) z rycinami w 18-ce, 1862, oprawny	1	18
— — na papierże welin. w oprawie ozdobnéj od 4 do	6	—
O sposobie poznawania mléczności krów, z ryc. w 8-ce, 1848	—	12
[illegible] Lud. hr. Przygody Zosi, powieść, w 8-ce, 1840.	3	—
Pokłon [illegible] w Najświęt. Sakramencie Bogu i człowiekowi Chrystusowi Panu w czterdziesto-godzinném nabożeństwie oddany, w 12-ce, Gniezno, 1851 . .	1	—
Prawidła obyczajności ku zachowaniu uprzejmych w świecie stosunków. w 16-ce, 1852		
Serwatowski W. ks. Modlitwy i obchody kalwaryjskie, w 12-ce, Kraków, 1851	1	15
Skorkowski ks. kanonik. Święty Izydor oracz, w 16-ce, Kraków, 1862	1	18
Wielogłowski W. Groszówka czyli nauka czytania dla wiejskich dzieci, z rycinami, w 8-ce, 1863. . . .	—	18
— *Jarmark* w Dąbrowy, w trzech obrazach, w 8-ce, 1858	2	—
— *Komornica* czyli tajemnice życia wiejskiego, w 8-ce, 1852	4	—
— — — — — — na pap. wel.	6	—
— *Kościół* świętéj Katarzyny w Krakowie, i Katarzyny w Polsce, w 12-ce, 1858, z ryciną	2	—
— *Kucharki*, obrazek z obyczajów domownictwa miejskiego, w 16-ce, 1858.	1	—
— *Obrazek* oderwany.—Pisarz prowentowy, kucharz, lokaj, panna służąca, garderobiana i pokojówka, w 16-ce, 1857	1	—
— *wiejskich* rozkoszy, żniwo dworskie, w 16-ce, 1857	1	—
— *Obrazki* z obyczajów domownictwa wiejskiego.—Gospodyni, fornale, i dziewki folwarczne, w 16-ce, 1857.	2	—

	Złp.	gr.
Wielogłowski W. Obrazki z obyczajów ludu wiejskiego, wydanie trzecie, w jednym tomie 6 obrazków: Leniwy Bartek, Kuba jarmarczny, Franek pijanica, Wsiowi złodzieje, Grzeszni rodzice i występne dzieci, Narada gromadzka, w 16-ce, Kraków, 1857 . . .	4	—
— *Obraz* złoty rzymsko-katolickiego nabożeństwa, w 12-ce, Kraków, 1859, dużym drukiem drukowany na papierze maszynowym.	4	—
— Ten sam w oprawach ozdobnych od 6 aż do . .	20	—
— Podarek dla grzecznych dzieci, ozdobiony 24 obrazkami kolorowanemi, w 18-ce, 1856	6	—
— opr. w płótno z brzegami złoconemi	8	—
— *Pielgrzymka* do Ziemi świętéj odbyta w roku 1863. przez Feliksa Borunia, włościanina z Kaszowa pod Krakowem, spisana za opowiadaniem pielgrzyma, przez Walerego Wielogłowskiego, z portretem pielgrzyma, w 24-ce, 1863	1	18
— *Podróż* do Rzymu i Paryża, odbyta w roku 1861, przez Feliksa Borunia, włościanina, wydanie trzecie, z portretem pielgrzyma, w 8-ce, 1863. . . .	1	6
— *Pożary*, obrazek z życia ludu wiejskiego, w 8-ce, 1859	1	—
— *Święty* Izydor oracz, za wzór życia rolnikom podany, z ryciną w 8-ce, 1863.	1	18
— — — — — — — w oprawie.	2	—
— *Żywot* Najświętszéj Maryi Panny, w 8-ce, 1857. .	2	—
* — *Zabawy* świąteczne dla ludu, w 12-ce, Lwów, 1851 .	—	24
Żywoty wszystkich św. polskich patronów, według dziełka ks. Piotra Skargi i Jaroszewicza, z 60 kolorowanemi stalorytami ozdobnie wykonanemi	8	—
— — — — — w oprawie ozdobnéj . .	12	—

Czcionkami K. Budweisera.